



Rękodzieło ludowe i rzemiosło artystyczne w aspekcie tradycji i możliwości rozwojowych w przyszłości

Renata Górka

2013



1. Wprowadzenie

Przygotowując niniejsze opracowanie zebrano głównie informacje od osób, które kiedyś trudniły się rzemiosłem, czy rękodziełem ludowym, a także od tych, które podtrzymując tradycje i kulturę tworzą nadal niepowtarzalne ozdoby, czy przedmioty, wkładając w to swoje wrażliwe artystyczne serce.

Moimi rozmówcami byli głównie: kowale, bednarze, garncarze, rymarze, zdunowie, krawcy, kuśnierze, stolarze, rzeźbiarze, pszczelarze, osoby zajmujące się wykonywaniem wieńców żniwnych, kobiety zajmujące się haftowaniem, wyszywaniem, wykonywaniem robótek na drutach i szydełku, wykonywaniem ozdób ze słomy, wykonywaniem ozdób na różnych materiałach, na odzieży, zajmujące się zdobieniem jajek; oraz ich rodziny utrzymujące się w przeszłości z tego typu wytwarzanych wyrobów. Odwiedziłam ich miejsca zamieszkania, pracy, miejsca kryjące wiele tajemnic i „posiadające swoją duszę”.

2. Św. Józef – patron rzemieślników

Aby dokładniej przybliżyć wybrany temat, należy wrócić do wielu wieków wstecz, gdyż rzemiosło i rękodzieło towarzyszyło ludziom od zawsze. Już w Biblii poznajemy postać św. Józefa, przedstawianego jako cieślę, stolarza, trudniącego się tego typu zajęciami i zarabiającego na utrzymanie Boskiej Rodziny.

Święty Józef pochodził z królewskiego rodu Dawida. Majątku nie odziedziczył, dlatego na życie zarabiał pracą ciesielską i stolarską, trudniąc się właśnie obróbką drewna, wyrabiając z niego narzędzia i sprzęty potrzebne w życiu codziennym. Kult tegoż świętego zaznaczył się w IX wieku. W łacińskiej liturgii zauważalny jest w XV wieku. Ze względu na rozwijający się od XIX wieku kult Józefa Robotnika, papież Pius XII wyznaczył św. Józefa patronem wszystkich robotników i ogłosił dzień 1 maja jego świętem. Często w ikonografii postać ta przedstawiana jest w stroju cieśli, z takimi narzędziami, jak: piła, toporek, dłuto. Także w literaturze polskiej spotykamy św. Józefa, jako sprawiedliwego człowieka, pracującego od świtu do nocy i zarabiającego na utrzymanie żony Marii i Jezuska. Jerzy Ficowski ukazał Józefa strugającego przeróżne zabawki z drzewa cedrowego dla Bożego Syna.

Dziś, wielu mieszkańców naszych miejscowości nosi imię „Józef” i przyjmuje św. Józefa, jako swojego patrona. Współczesny poeta Józef Jeżowski tak w swojej twórczości przedstawił tego świętego.

Święty Józef

*Kim był ów człowiek, co w bożych planach
Odegrał jakże istotną rolę?
Może rolnikiem, który co ranek
Szedł, by uprawiać w trudzie swe pole?
Tradycja głosi, że był stolarzem,
Lecz to pojęcie z obecnych czasów.
Wszak tam, gdzie mieszkał Józef i Maria,
Nie było przecież drewna i lasów.
Pustynny teren, skały i piaski.
I trudne życie w tym środowisku.*

*Trochę zieleni wokół sadzawki,
 Bo życie kwitnie, gdzie woda blisko.
 Jakim rzemiosłem trudnił się święty,
 Czy może cieśla był doskonałym?
 Ta wersja także jest dość powszechna,
 I jest dziś znana na świecie całym. (...)
 Czym się zajmował przybrany ojciec,
 By móc wyżywić Świętą Rodzinę,
 Zapewnić co dzień jej łyżkę strawy,
 Do tego choćby chleba kruszyny?
 W jakim zawodzie pracował Józef?
 Niektórzy twierdzą, że przez czas długi,
 Wyrabiał głównie sprzęt do uprawy;
 Jarzma dla wołów, sochy i plugi.
 Ta wersja zda się, że jest prawdziwa.
 Skalista gleba i marne plony.
 Wiele wysiłku więc włożyć trzeba,
 By móc uprawić swoje zagony.
 Inna legenda także jest znana,
 Iż był murarzem w swej okolicy.
 Budował chaty ze skał i piasku,
 Skromne schronienia, któż ich policzy.
 Lecz czy dziś warto spierać się o to,
 Co czynił Józef lat temu wiele?
 Jedno jest pewne, nikt nie zaprzeczy,
 To wielki święty w naszym kościele.*



3. Co to jest rzemiosło artystyczne?

Rzemiosło artystyczne, określane również jako sztuka użytkowa, zajmuje się wytwarzaniem przedmiotów użytkowych o wysokich walorach estetycznych. Są to przedmioty wykonywane w warsztatach rzemieślniczych, z najlepszych materiałów, z użyciem tradycyjnych, przeważnie ręcznych technologii, przez najlepszych mistrzów rzemiosła, w pojedynczych egzemplarzach lub w małych seriach, często na indywidualne zamówienia.

Produkty rzemiosła artystycznego, to często wspaniałe małe dzieła sztuki, które choć są z założenia przedmiotami użytkowymi (np. meble, serwisy stołowe, torebki, naczynia), to ich wartość tkwi głównie, oprócz jakości i technologii wykonania, w kunszcie artystycznym, a ich cena osiąga poziom znacznie wyższy do zwykłych wyrobów produkowanych seryjnie w fabrykach. Rzemiosło artystyczne (sztuka użytkowa) jest jedną z branż zaliczanych do przemysłu kreatywnego, wymaga dużej wiedzy rzemieślnika określonej dziedziny. Produkty rzemiosła artystycznego, jako dobra trudno dostępne i wartościowe, obecnie funkcjonują na rynku towarów luksusowych.

4. Z historii rzemiosła

Rzemiosło to jedno z najstarszych kierunków życia gospodarczego, które silnie zakorzenione jest w miejscowościach naszego regionu. Wraz z handlem odgrywało ważną rolę w życiu codziennym wszystkich mieszkańców. Od dawna było ono wytwarzaniem wyrobów na zamówienie konsumenta. Stanowiło nieodłączną część życia miejskiego, ale także w dużym stopniu rozpowszechnione było na wsi, gdzie uzupełniało gospodarstwo chłopskie i bez którego trudno byłoby funkcjonować mieszkańcom wiosek.

Charakteryzując drogę rozwojową tego rodzaju, stwierdzamy, że rzemieślnik z producenta na zamówienie przechodził z czasem do produkcji dla rynku, więc stawał się producentem różnych towarów. Z biegiem lat następował wybitny postęp w podziale pracy społecznej, oraz we wzroście produkcji towarowej. Miasta były ośrodkami produkcji rzemieślniczej; w nich rozwijał się większy rynek zbytu.

Jak wspominają najstarsi mieszkańcy naszych terenów (i potwierdzają to także źródła pisane), początki naszego rzemiosła sięgają czasów wczesnopiastowskich. Wówczas na ziemiach polskich zaczęły wyodrębniać się grupy osób specjalizujących się zawodowo w wyrobie konkretnych produktów. Jednym z pierwszych zajęć rzemieślniczych było kowalstwo i hutnictwo. Później wyodrębniły się kolejne zawody, takie jak: garncarstwo, bednarstwo, piwowarstwo, piekarnictwo, garbarstwo, płóciennictwo (przędzalnictwo i tkactwo), szewstwo i krawiectwo. Na początku produkcja zaspakajała głównie potrzeby rodziny oraz osób z najbliższego sąsiedztwa. Z upływem lat i utrwaleniem się stosunków feudalnych, zapotrzebowanie na wyroby rzemieślnicze zaczęło dość szybko wzrastać. To ludność zamieszkująca poszczególne wioski, zaczęła dokształcać się i specjalizować w jednej konkretnej gałęzi produkcji.

Na przestrzeni X - XIII wieku praca na roli została oddzielona od rzemiosła. Oznaczało to dla rzemieślników zmianę terenów działania i konieczność przeniesienia produkcji z terenów wiejskich do miast. Rzemieślnicy od początku istnienia stanowili w miastach przeważającą i wyróżniającą się grupę, która starała się dążyć do zintegrowania się w obronie wspólnych interesów.

W okresie średniowiecza, gdy datujemy znaczny rozwój miast oraz konieczność organizowania produkcji i zbytu, powstają cechy, czyli organizacje skupiające właścicieli warsztatów rzemieślniczych oraz usługowych. (Nazwa „*cech*” wywodzi się z języka niemieckiego: „*zeichen*” czyli znak. Każdy z powstających cechów wyróżniał się odpowiednim symbolem – charakterystycznym znakiem, kojarzącym się z konkretnym zawodem wykonywanym przez jego członków.

Pod koniec XIII wieku zaczęły działać pierwsze zrzeszenia rzemieślnicze. Na terenie Małopolski, w Krakowie (ok. 1400 roku) działały m.in. bractwa kowali, szewców, piekarzy, krawców, tkaczy, rękawiczników, masarzy, nożowników, siodlarzy, pasamoników, garbarzy, rzeźników, białoskórników oraz kamieniarzy.

Organizacje cechowe przenieśli na polski grunt niemieccy koloniści, jako instytucje prawa miejskiego. Wyroby zrzeszonych rzemieślników podlegały częstej kontroli władz cechowych. Musiały wyróżniać się one lepszą jakością i być odmienne niż te produkty oferowane przez rękodzielników działających poza grupą zrzeszonych (poza korporacją). Wielkość produkcji narzucana była odgórnie i surowo kontrolowana, aby nie dopuścić do spadku cen na wyroby. Osobom należącym do organizacji rzemieślniczych przysługiwały liczne przywileje ekonomiczne oraz polityczne i towarzyskie. Działalność cechu uzależniona była od uzyskania statutu zatwierdzonego przez magistrat lub osobiście przez panującego króla. Wszystkich członków cechu obowiązywał statut, który także normował całokształt stosunków cechowych, nie pomijając żadnej dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Poza tym określał prawa

i obowiązki zrzeszonych rzemieślników, regulował stosunki pomiędzy mistrzami, czeladnikami i uczniami. Przepisy cechowe zapewniały wszystkim mistrzom jednakowe szanse pracy i podobne warunki bytowe. Nieprzestrzeganie tychże przepisów groziło natychmiastowym usunięciem z cechu i uniemożliwieniem wykonywania zawodu. Na koniec XV wieku przypada rozkwit bractw zawodowych. Wtedy też ukształtowała się organizacja wewnętrzna cechów. Właścicielem warsztatu był tak zwany mistrz, który mógł piastować najważniejsze stanowiska w cechu oraz kształcić uczniów i zatrudniać wybranych czeladników. Najczęściej organizacje cechowe skupione były wokół kościołów parafialnych lub zakonnych. Czasem działały jako konfraternie religijne. Wszyscy członkowie mieli obowiązek uczestniczenia we mszy św. cechowej. Zwyczaj ten był surowo przestrzegany. Bardzo uroczyście celebrowano święto Bożego Ciała i majowe święto patrona cechu, czyli św. Józefa Robotnika. Członkowie przywdziewali odświętne charakterystyczne stroje i szli ze swoimi barwnymi sztandarami. Cechy udzielały również potrzebującym pożyczek, sprawowały opiekę nad chorymi już członkami, wspierały finansowo wdowy i dzieci po zmarłych mistrzach. Na rzemieślnikach spoczywał także obowiązek obrony majątku i murów swojego miasta. Takie cechy przetrwały w niezmienionych warunkach organizacyjnych aż do XVIII wieku. Wówczas nastąpiło załamanie się rzemiosła i jego zastój, a później stopniowy zanik spowodowany rozwojem przemysłu.

U schyłku I Rzeczypospolitej, przed rozbiorami, podjęta została próba dostosowania statutów cechów i ich działalności do nowych warunków gospodarczych. Łatwiej można było uzyskać tytuł mistrza, a rzemieślników uznano za stan zanikający. W okresie zaborów zaobserwowano tworzenie się okręgowego, a nawet centralnego przedstawicielstwa rzemiosła. W połowie XIX wieku na naszych ziemiach powoływano pierwsze związki cechów i stowarzyszenia rzemieślnicze. Na początku XX wieku czyniono próby powoływania naczelnych organizacji rzemiosła, jednak władze zaborowe były temu stanowczo przeciwne i utrudniały zamierzone działania. Następnym ogniwem rozwijającego się samorządu polskiego rzemiosła stały się izby rzemieślnicze, utworzone w XX wieku. Struktura rzemiosła cechowego po roku 1919 opierała się początkowo na tzw. ustawie przemysłowej z 1883 roku, która następnie została częściowo zmieniona i uzupełniona ustawą z 1897 roku. Nowym aktem prawnym regulującym system organizacji rzemiosła było rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 1927 roku (zmienione i uzupełnione następnie w latach 1928, 1932, 1934, 1938). Normowało ono zasady działania rzemiosła, tworząc podstawy jego funkcjonowania i strukturę organizacyjną. W dalszej części określało zasady nauki rzemiosła, prawa i obowiązki uczniów, czeladników i mistrzów. Wprowadzało również statut, określający podstawy funkcjonowania cechów. Przygotowane statuty określały powinności grup społecznych w cechu, dbały o honor i godność zawodów, ustalały porządek samorządowej i sądowniczej działalności cechmistrzów, jak również prawa i obowiązki zrzeszonych. Powstałe na tym terenie pod koniec lat 20-tych cechy rzemieślnicze zostały podporządkowane Izbie Rzemieślniczej w Krakowie. Jak wspominają moi rozmówcy, w okresie tym tworzyli tu: piekarze, szewcy, krawcy, malarze, budowlańcy, ślusarze, a w cechu zbiorowym: cieśle, stolarze i inni rzemieślnicy. Cechy te podlegały zarządowi składającemu się ze starszego cechu, podstarszego, członków, ich zastępców, sekretarza. Starszy cechu miał prawo kontrolowania warsztatów rzemieślniczych, nadzorował szkolenia,

a także uczestniczył w komisjach egzaminów czeladniczych. Sekretarz prowadził administrację, pobierał składki członkowskie, prowadził finanse, zapisywał informacje w księgach cechowych.

Przy cechach była Samopomoc Rzemieślnicza, obejmująca wszystkie cechy. Posiadała własny samorząd wybierany na walnym zebraniu. W jego skład wchodził: prezes, sekretarz, skarbnik. Przy cechach działał również Sąd Polubowny. Rozstrzygał on sprawy sporne co do wykonywania zawodów i wydawał wyrok. Organem nadrzędnym była Izba Rzemieślnicza w Krakowie, podlegająca Związkowi Izb Rzemieślniczych w Warszawie. Izba organizowała szkolenia i egzaminowała rzemieślników, zatwierdzała budżet i statuty cechów. Rzemieślnik ze stopniem czeladnika powinien był posiadać kartę rzemieślniczą, otrzymaną po trzech latach od wykonywania zawodu. Uprawniała ona do legalnego założenia własnego warsztatu. Osoba chcąc zdobyć zawód rzemieślnika zgłaszała się do mistrza wybranego zawodu na okres próbny. Jeżeli sprawdziła się, podejmowała bezpłatną naukę trwającą trzy lata, zakończoną egzaminem czeladniczym. Uprawniał on do posiadania kwalifikacji, dokumentów oraz szacunku wobec innych, wyrażanych na naszym terenie między innymi takimi powiedzeniami: *„Łot dzisiok to jus krowóŃ nie bedzies posoł, ino se bedzies Pon”* lub też: *„Teros to nie bedzies Ty, Wy, ani Łon, ino bedzies Pon!”*, *„Teros, jak mos fach i papiyr, toześ wielki Pon, bida ci nie do rady!”*.

W tym okresie rzemieślnicy aktywnie angażowali się w życie kościoła. W świątyniach mieli swoje ołtarze, o które należało dbać zdobąc je i oświetlając, wykonanymi w okresie Wielkiego Postu świecami.

Rzemieślnicy swoje wyroby sprzedawali na jarmarkach. Umówiony na dany czas woźnica, przewoził towar kilku rzemieślników, na przykład kilku szewców. W okresie międzywojennym produkcja cechowa spełniała ważną rolę w życiu ekonomicznym. Zaspakajała potrzeby rynku lokalnego, a także krajowego. Początkiem lat 30-tych XX wieku Izby Rzemieślnicze powołały działającą nieformalnie Radę Izb Rzemieślniczych, która zorganizowała Zjazd Delegatów Izb Rzemieślniczych. Założono wówczas, by stworzyć przymus przynależności do cechów oraz utworzyć Związek Izb Rzemieślniczych; instytucję zajmującą się badaniem problemów istniejącego i tworzącego się rzemiosła oraz podnoszeniem poziomu szkolenia w rzemiośle.

Przychylając się do postulatów środowiska i pragnąc szybszego rozwoju rzemiosła po latach długiego kryzysu, w 1933 roku rozporządzeniem Prezydenta Ignacego Mościckiego o izbach rzemieślniczych i ich związku, powołany został do życia Związek Izb Rzemieślniczych (ZIR), który w latach 1933 – 1939 funkcjonował pod nazwą Centralny Związek Rzemiosła, a od grudnia 1939 r. pod obecną nazwą – Związek Rzemiosła Polskiego. Na mocy rozporządzenia z dnia 27 grudnia 1933 roku Minister Przemysłu i Handlu nadał Związkowi Izb Rzemieślniczych pierwszy Statut.

Po zakończeniu II wojny światowej, kiedy kraj wymagał odbudowy, a warunki polityczne i gospodarcze były bardzo niesprzyjające, rzemiosło zaczęło powracać oraz odbudowywać zniszczone struktury. Powojenne wsie i miasteczka wymagały odbudowy, dlatego największe zapotrzebowanie było wówczas na rzemieślników: malarzy, ślusarzy i kowali oraz z branży

budowlanej: stolarzy, cieśli, murarzy, szklarzy, zdunów. W 1946 roku Zarządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu dokonano reaktywacji działalności Związku Izb Rzemieślniczych. 1948 roku dokonano zmiany przedwojennej ustawy o izbach rzemieślniczych i ich związku. Na jego mocy Związek Izb Rzemieślniczych został wpisany do kategorii organizacji objętych centralnym planowaniem, a jego działalność została podporządkowana ówczesnym realiom politycznym i gospodarczym.



Znaki cechowe z dyplomu mistrzowskiego i dyplom Zygfryda Ryznara

Według danych Związku Rzemiosła Polskiego, dwa lata po II wojnie światowej w Polsce działało: 138 tys. zarejestrowanych zakładów z 311 tysiącami zatrudnionych, 1500 cechów branżowych, 300 powiatowych związków cechów, 14 izb rzemieślniczych. 7 lat później został wprowadzony obowiązek gromadzenia i przekazywania do Centralnego Urzędu Planowania wszystkich wiadomości i danych statystycznych dotyczących rzemiosła, a także obowiązek realizowania ustalonych planów. Nadzór nad działalnością Związku Izb Rzemiosła sprawował Minister Przemysłu i Handlu.

W 1956 roku Sejm uchwalił nową ustawę o izbach rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych, dzięki której rzemieślnicy uzyskali prawo do wyłaniania swych władz w wyborach. Pierwsze wybory władz cechów, izb rzemieślniczych oraz ZIR odbyły się w 1957 roku.

Ważnym merytorycznym zadaniem statutowym ZIR pozostało rozwijanie oświaty zawodowej w rzemiośle. Po regresie, jaki miał miejsce w latach 50., wejście w życie ustawy o działalności gospodarczej, w latach 1988 – 1989 spowodowało dynamiczny wzrost ilości przedsiębiorstw rzemieślniczych. W tamtym okresie działało ich blisko 600 tys. zakładów. Zatrudnienie w rzemiośle przekraczało 1,5 mln osób. Była to chwilowa tendencja, po której nastąpiło zmniejszenie liczby działających firm.



Dyplom czeladniczy Jana Mendali, krawca męskiego, Dyplom czeladniczy Mieczysława Wójcika, murarza

W kwietniu 1972 roku uchwalona została ustawa o wykonywaniu i organizacji rzemiosła. Ustawa weszła w życie 1 stycznia 1973 roku. W grudniu 1972 roku odbył się I Krajowy Zjazd Delegatów Rzemiosła, tzw. "Zjazd Zjednoczeniowy". Od tego momentu dotychczasowy Związek Izb Rzemieślniczych i Centralny Związek Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu oraz Ogólnopolskie Zrzeszenie Prywatnych Wytwórców i Ogólnopolskie Zrzeszenie Prywatnych Usług Młynarskich i Rolniczych zaprzestały działalności, tworząc jedną organizację - Centralny Związek Rzemiosła. W wyniku przemian ustrojowych, w 1989 roku uchwalono ustawę o rzemiośle. Zadaniem Związku było zapewnienie zrzeszonym w nim na zasadach dobrowolności organizacjom pomocy w realizacji zadań statutowych, rozwijanie działalności społeczno-zawodowej oraz reprezentowanie interesów rzemiosła w kraju i za granicą. Związek uzyskał prawo uczestnictwa w realizacji zadań państwa z zakresu oświaty zawodowej i wychowania w celu zapewnienia wykwalifikowanych kadr dla rzemiosła i całej gospodarki oraz uprawnienie do ustalenia – w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej – nie tylko zasad i powoływania komisji egzaminacyjnych, lecz także sposobu przeprowadzania egzaminów, ustalania wzorów dyplomów i świadectw oraz zasad nauki w zakładach rzemieślniczych. Nowym obowiązkiem stało się propagowanie zasad etyki zawodowej i rzetelnego wykonywania zawodu.

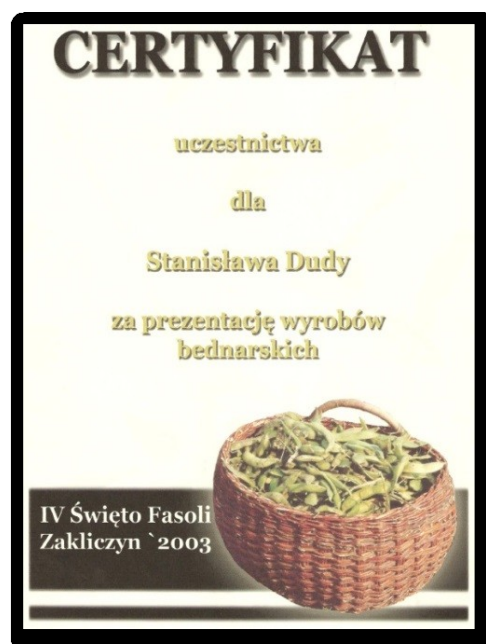


Świadectwo Czeladnicze Jana Mendali.



Świadectwo ukończenia nauki rzemiosła, kuśnierza.

W 1989 roku podczas V Krajowego Zjazdu Delegatów Rzemiosła zmieniono nazwę Centralnego Związku Rzemiosła na Związek Rzemiosła Polskiego. W roku 1999 do zadań statutowych dodano „podejmowanie wszelkich działań, mających na celu przygotowanie małych i średnich przedsiębiorstw oraz ich organizacji do funkcjonowania w warunkach globalizacji obrotu towarowego ze szczególnym uwzględnieniem jednolitego Rynku Europejskiego”. W 2001 roku zdania statutowe zmieniły się na skutek nowelizacji ustawy o rzemiośle oraz uchwalenia ustawy o Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego, sankcjonującej Związek Rzemiosła Polskiego jako reprezentatywną organizację pracodawców.



5. Rodzaje zawodów w rzemiośle artystycznym

W wykazie zawodów rzemieślniczych jest ponad 60 zawodów uznawanych za mające związek ze sztuką. Wiele z nich to obecnie tzw. zawody ginące.

Najważniejsze profesje rzemiosła artystycznego to:

- złotnictwo i jubilerstwo (biżuteria, wyroby ze złota i innych materiałów szlachetnych),
- hafciarstwo (hafty na różnego rodzaju tkaninach i skórach, często z użyciem nici srebrnych i złotych, cekinów, paciorków i kamieni szlachetnych),
- introligatorstwo (ozdobne oprawy książek w: skóry, płótna i inne materiały),
- kowalstwo artystyczne (kraty dekoracyjne, balustrady, latarnie, okucia drzwi, zamki do drzwi, do bram, innych ogrodzeń, itp.),
- kamieniarstwo artystyczne (tablice pamiątkowe, nagrobki, pomniki, rzeźby, ozdobne elementy elewacji, itp.),
- brązownictwo (odlewane przedmioty ze spiżu, miedzi i mosiądzu: dzwony, działa, posągi, świeczniki, itp.),
- grawerstwo (ręczne rycie i cyzelowanie w metalu),
- szewstwo miarowe (obuwie luksusowe na miarę),
- kaletnictwo artystyczne (artystyczna i luksusowa galanteria skórzana),
- koronkarstwo (koronki ubraniowe i do obszywania tkanin),
- tkactwo artystyczne (tkaniny dekoracyjne i ubraniowe),
- stolarstwo artystyczne (meble artystyczne i drewniane elementy ozdobne),
- płatnerstwo (zbroje, tarcze, hełmy, miecze, szable, halabardy, itp.),
- szkło artystyczne (naczynia i ozdoby szklane, kryształy i lustra),
- witrażownictwo (witraże monumentalne, lampy witrażowe),
- ceramika artystyczna (fajans, kamionka i porcelana: naczynia, kafle i drobne przedmioty ozdobne).

6. Rękodzieło

Rękodzieło jest ręcznym wyrobem rzeczy i przedmiotów wytwarzanych w nieprzemysłowy sposób, charakteryzujących się walorami artystycznymi i często zawierającymi motywy typowe dla danej kultury, dla danego regionu, w którym ten wyrób powstał. Do rękodzieła zaliczamy m. in.: garncarstwo (na kołach i w warsztatach garncarskich), szydełkowanie, hafciarstwo, bibułkarstwo, wikliniarstwo, wyroby drewniane wytwarzane chałupniczo; przy użyciu tradycyjnych metod produkcji.



Wyroby bednarskie Stanisława Dudy



Bombki Dominiki Sokulskiej



Koszyczek wyhaftowany przez Halinę Słuchocką

7. Czym się różni rzemiosło artystyczne od rękodziela ludowego?

Rzemieślnik zajmujący się rzemiosłem artystycznym, czyli artysta, w pracy używa materiałów szlachetnych i trwałych, o najlepszej jakości (np. szlachetne szkło witrażowe, kryształy, porcelana, emalie, metale, skóry, itp.), natomiast twórca ludowy najczęściej wykorzystuje wszystko to, co ma w swoim otoczeniu (np. figurki, zabawki z drewna i kory, szyszki, pióra, kosze z wikliny lub koszyki z rurek gazetowych, garnki i inne naczynia z gliny).

Rzemieślnik artysta to profesjonalista posiadający uprawnienia mistrzowskie, wiedzę, technikę i praktykę w swojej specjalności, prowadzący działalność gospodarczą. Twórca ludowy to często amator i samouk, uprawiający sztukę i technikę prymitywną, która nie wymaga znajomości wiedzy z zakresu kultury i sztuki. Wyroby rzemiosła artystycznego tradycyjnie związane są z kulturą szlachecką i mieszczańską, natomiast wyroby sztuki ludowej od zawsze związane były i są z kulturą wiejską, chłopską.



Prace rękodziela ludowego

8. O niektórych rzemiośle i rękodziele w naszym regionie

BEDNARSTWO

Rzemiosło zajmujące się ręcznym wytwarzaniem przedmiotów użytkowych i naczyń potrzebnych w codziennym życiu. Bednarz składał naczynia z drewnianych klepek, mocowanych za pomocą obręczy także drewnianych lub metalowych. Wykonanie takich przedmiotów wymagało odpowiedniej wiedzy oraz warsztatu wyposażonego w narzędzia. Fachowiec zajmujący się tym zajęciem musiał pamiętać, by drzewo klepkowe: było zdrowe, nie przepuszczało gazów i płynów, było podatne na wyginania, nie miało specyficznych zapachów, miało proste słoje. W przydomowych warsztatach powstawały różnej wielkości: łopaty do chleba, wiadra, beczki, konewki, maselnice, dzieże, miski, kufle, cebrzyki, skopce, wykonane charakterystyczną techniką znaną konkretnemu bednarzowi, który tajemnice wykonania przekazywał tylko swojemu następcy, najczęściej synowi dziedziczącemu ten fach i warsztat. Wybór drewna do wyrobu naczyń zależał od przeznaczenia powstałego przedmiotu. Dzieże do zarabiania ciasta na chleb wykonywano z drzewa świerkowego lub jodłowego z dodatkiem dębowego. Beczki na miód wyrabiano z drzewa lipowego. Do kiszenia kapusty i ogórków stosowano beczki z drzewa dębowego i jodłowego. By wina i nalewki nabierały lepszego aromatu, przechowywano je w beczkach wykonanych z dębu. Bednarstwo od drugiej połowy XX wieku zaliczane jest do ginących zawodów. W warsztacie bednarza niezbędne są takie narzędzia jak: stoły, ławy bednarskie, urządzenia do ściągania beczek, kowadła, kobylice, drewniane kozły, pierścienice, strugi, świdry półkoliste i długie, przyrządy do naciągania i nabijania obręczy, spinacze, młotki, piły, kliny, wątowniki, siekierki, toporki, tłuki, noże do rozłupywania drewna, dziurkacze, cyrkle.



Wyroby bednarskie Stanisława Dudy



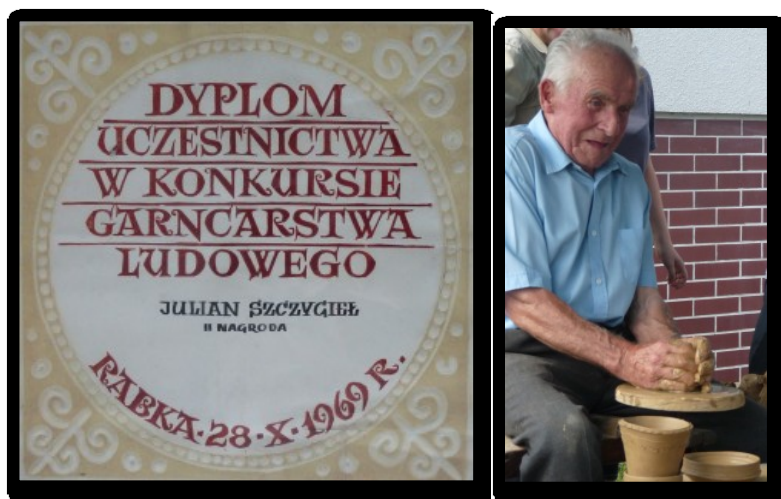
Dyplom udziału w Jarmarku Sztuki Ludowej

GARNCARSTWO

Garncarz kojarzy nam się z pracą ludzkich rąk, wykonując naczynia i ozdoby z gliny. Materiałem garncarskim jest pospolita glina, najlepiej mieszanka dwóch rodzajów, niebieska (siwa) i żółta czyli chuda i tłusta. Gлина powinna być jednolita, nie powinna mieć grudek i zanieczyszczeń. Aby taką glinę osiągnąć trzeba wykonać wiele prac. Materiał najlepiej wydobyć jesienią, by przez zimę glina dobrze przemarzła. Następnie należy obficie poleć ją wodą. Odbywa się wtedy proces tak zwanego lasowania się gliny. Tak powstała masę ubija się młotem tworząc słup, a później odcina się strużyny, które się suszy, a po wysuszeniu miele w młynkach do tego przeznaczonych. Czynność tą powtarza się wielokrotnie, aż glina będzie jednolita. Przygotowaną glinę ugniata się na drewnianej ławie (podobnie jak zagniata się ciasto) i formuje się walek, z którego garncarz odcina niewielką część, wielkością odpowiednią do formowanego naczynia i przykleja go do górnej tarczy koła garncarskiego. Przed wielu laty koła obracało się wyłącznie za pomocą nóg, w późniejszych czasach używano elektrycznych silników. Podczas kręcenia koła, zwilżonymi w wodzie rękami wydłuża się porcję gliny, a następnie przy pomocy kciuka wygniata się w środku otwór i formuje dno naczynia.

Kolejnym etapem jest modelowanie i wygładzanie brzegów. Uformowane naczynie odcina się od deski naprężonym drutem. Jeżeli chcemy do naczyń wykonać ucha lub uchwyty, tworzymy je oddzielnie formując palcami i przyklejając wodą do gotowego naczynia. Tak wykonany wyrób pozostawiamy do powolnego odparowania wody i wysuszenia. Po wysuszeniu naczynia można poleć kolorową glazurą, a później wstawić do specjalnego pieca garncarskiego i wypalać przez kilkanaście godzin w temperaturze około 1000°C. Temperaturę pieca garncarz ocenia po kolorze płomienia i stanie szklawa. Podstawowym warsztatem garncarza jest ława i koło garncarskie, a narzędzia jakich używa garncarz to: naczynie z wodą do zwilżania rąk, szyniec (może to być kawałek małej deseczki) do wygładzania i ozdabiania, pędzel do nakładania glazury, drut do odcinania gotowego naczynia od ławy.

Kiedyś garncarstwo miało głównie charakter użytkowy, a wykonywane przez niego produkty były sprzedawane i stanowiły dobre źródło dochodu.



Garncarz Julian Szczygiel prezentuje swój warsztat

KOŁODZIEJSTWO

Kołodziej zajmował się wykonywaniem podwozi, drewnianych kół do powozów, kół do małych wózków, bryczek, do wozów, z piastami, szprychami, dzwonami. Dawniej, gdy na naszych terenach panowały długie i mroźne zimy, w wielu gospodarstwach jedynym wtedy środkiem transportu były sanie na płozach, które także wykonywał kołodziej. Poza tym osoba trudniąca się tym zajęciem wykonywała narzędzia niezbędne w gospodarstwie, które następnie wykańczał lub okuwał kowal oraz sprzęty takie jak np. taczki (toki) do przewozu i transportu niewielkich przedmiotów.

Aby wykonać daną część należało wybrać odpowiedni surowiec i przygotować narzędzia, które często podobne były do narzędzi stolarskich. Pierwsze, bardziej prymitywne narzędzia zrobione były z rozciętego drewnianego pnia na trzech nogach, przez który przechodził kołek pomocny przy nabijaniu i umocowywaniu koła, zwany bukiem do kół lub koziołkiem. Późniejsze lata pamiętają inne urządzenie, bardziej udoskonalone, zwane potocznie radsztokiem (w niektórych wioskach radštokiem).

Innym urządzeniem potrzebnym kołodziejowi była ławka kołodziejska. Służyła ona do wiercenia otworów szprychowych i posiadała wyżłobiony otwór na dzwona. Były również sprzęty przeznaczone do trzymania drewna na szprychy lub dzwon, ale narzędzia te należało sobie wmontować w warsztat pracy. Dla przykładu był hak, zwany także pieskiem. Kolejny przyrząd potrzebny do mocowania obrobionej szczapy na szprychę, składał się z jednakowych kołków z żelaznymi kolcami przytrzymującymi szprychę. Oprócz stołu i kozła do umocowania drewnianych pni, w warsztacie kołodzieja znajdował się kantak - drąg zakończony hakiem do podważania cięższych pni. Niezbędnymi narzędziami były: różnych wielkości piły do poprzecznego przecinania pnia, piły taśmowe ze sznurkiem, piły ramówki, małe piłki z przeznaczeniem do zarzynania capów lub wycinania dzwona. W warsztacie kołodzieja przydawały się heble, inaczej strugi do drewna, świdry do wiercenia, rozwiercania lub otwierania otworów, dłuta do dłubania, powiększania i zaokrąglania otworów, cyrkle kołodziejskie (rysowniki, znaczniki), śmigi, winkielnice do wyznaczania kątów. W produkcji kołodziejskiej stosowano różne gatunki drzew, najczęściej brzoze, jesion, akację,

wiąz, dąb. Charakteryzowały się one odpowiednią twardością. Czasami wykorzystywano drzewo bukowe, klonowe czy sosnowe, ale tylko do przygotowania drabin lub skrzyni do wozów. Surowiec ten przygotowywano sobie porą zimową, gdyż szybciej wysychał, choć i tak musiał leżakować w pniakach około jednego roku. Suszenie powinno trwać około pięciu lat, być składowane w suchym i przewiewnym miejscu.

Najczęściej do produkcji kół kołodzieje wykorzystywali drzewo bykowe. By było bardziej elastyczne, poddawano je procesowi moczenia w wodzie. Giętki materiał formowano w dwie półkolistę części, a następnie łączono ze sobą. Koła wykonywano również z jednej części, wtedy jednak drzewo musiało być odpowiednio długo moczone. Formowano je na pniu, owijając naokoło i łączono końce, które po wysuszeniu ściągano z pnia. Przybierały wówczas kształt przypominający koło. Podczas takiego procesu przygotowywano koła mniejsze. Koła większe wykonywano z drzewa, z którego po trzyletnim okresie schnięcia wycinano oddzielne tzw. dzwony i łączono ze sobą, formując koło. W każdym dzwonie nawiercano otwory na szprychy. Liczba dzwonów zależała od wielkości i wykorzystania tego koła. Najczęściej do większych kół potrzeba było 7 sztuk dzwonów. Szprychy wykonuje się także z drzew liściastych.

Sprzedaż i zbytnie wykonanych wyrobów odbywała się najczęściej na jarmarkach i targach w pobliskich miasteczkach. Dobry i solidny kołodziej nie musiał martwić się o zbytnie, gdyż zapotrzebowanie na tego typu wyroby było bardzo częste. Każde gospodarstwo, jeśli nawet nie posiadało zwierzęcia pociągowego, wołu lub konia, miało na wyposażeniu wiele narzędzi wykonanych przez kołodzieja.

Najgorętszym okresem w tym fachu była pora letnia, choć już wiosną należało mieć wszystko gotowe, gdyż wozami zwożono pachnące świeże siano z łąk. W okresie letnim gospodarze zwozili snopy ze zbożem, a jesienią wozy potrzebne były przy wykopkach ziemniaków, buraków, czy karpeli. Dziś nielicznie spotykamy drewniane koła, które są już tylko ozdobnymi elementami wnętrz (np. jako kwietniki, stoliki), czy domowych ogrodów. Drewniane koła od wiejskich wozów zostały zastąpione kołami gumowymi.



Koło na dawnej kuźni Mieczysława Koziola.



Wyrób kołodziejski w gospodarstwie Cypriana Furmana.

KOWALSTWO

W połowie XIX wieku znacznie poprawiła się sytuacja materialna kraju. Spowodowało to zwiększenie zapotrzebowania na wyroby żelazne, bogato zdobione i dekorowane. Potrzeby mieszkańców wsi zaspakajali małomiasteczkowi rzemieślnicy oraz kowale zamieszkujący wsie. Kowalstwa uczono się także podczas służby wojskowej, czasem w nielicznie występujących szkołach zawodowych. Wyższy stopień umiejętności prezentowali kowale dworscy, czy gromadzcy wykonujący potrzeby dla dworu i całej wsi. Najczęściej kowalstwo nie było jedynym źródłem utrzymania, ale zajmowano się nim dodatkowo, obok codziennej pracy na roli. Praca kowala wykonywana była w kuźniach i polegała na podkuwaniu koni, wykonywaniu metalowych kół do wozów, śrub, wykuwaniu części do wozów i lemiesz, pługów, siekier, sierpów, motyk ozdobnych zawiasów do drzwi, klamer, krzyży na cmentarzu, do kościołów i dworów, części metalowych do wozów dla jednostek strażackich. Jak wspominają nieliczni już dawni kowale, także wojsko korzystało z usług kowali. Podkuwano ich konie, czy remontowano wojskowe wozy.

Precyzyjne wykonanie wszystkich czynności możliwe było w tym zawodzie dzięki doświadczeniu zdobywanemu w ciągu wielu lat pracy, często przekazywanym kowalskim tradycjom rodzinnym z pokolenia na pokolenie, a także dzięki talentowi. Kowale, podczas świadczonych swych usług potrzebującym gospodarzom, nawiązywali nowe znajomości, poruszali sprawy dotyczące rolnictwa, sprawy całej gromady wiejskiej oraz jej mieszkańców.

Osoba trudniąca się pracą kowala musiała mieć dużo siły i być niezwykle sprawną fizycznie. Także dobrze było, gdy miała znakomitą wyobraźnię i polot twórczy. Przed kilkudziesięciu laty do spawania stosowano zgrzewanie ogniskowe, polegające na rozgrzaniu w wysokiej temperaturze dwóch metali i połączeniu ich ze sobą. W latach późniejszych i współczesnych do wykonania wielu takich przedmiotów stosuje się spawanie elektryczne. Dziś na naszych terenach, choć nielicznie, można jeszcze spotkać dawne miejsca pracy kowali, kryjące wiele tajemnic i tajników pracy kowalskiej.



Dawna kuźnia Mieczysława Koziola

PSZELARSTWO

To rzemiosło (dawniej rolnicze), które zajmuje się hodowlą pszczół i wytwarzaniem gęstego napoju zwanego miodem, wywodzące się od bartnictwa, będącego dawną formą pszczelarstwa leśnego, polegającą na chowie pszczół, głównie pszczół leśnych, w wydrążonych dziuplach drzew, czyli właśnie barciach. Bartnictwo stopniowo zanikało. Osoby zajmujące się zbieraniem miodu to bartnicy. Był to zawód najczęściej przekazywany z pokolenia na pokolenie. Bartnicy posiadali własne cechy rzemieślnicze, regulujące zwyczaje. Barcie znajdowały się przeważnie na dębach i sosnach, czasem na grabach, lipach lub bukach. Wykonywano je w pniach drzew o średnicy jednego metra lub w grubszych. Bartnicy wspinali się do barci z pomocą lin lub na drabinach. Trzeba było pszczoły podkurzyć fajkami bartniczymi, pochodniami lub naczyniami dymnymi. W barciach pszczoły produkowały więcej miodu niż w ulach, gdyż miały ku temu lepsze warunki. Dawniej najczęściej miodowego nektaru pszczoły robiły z kwiatu lipy i wrzosów. W latach późniejszych zbierały go także z roślin uprawnych, takich jak: łubin, rzepak, koniczyna. Siedliskiem pszczół są współcześnie ule, które w grupie tworzą pasiekę. Wyróżnia się pasieki stacjonarne i wędrowne. Te drugie są przewożone w okresie wiosennym i letnim w miejsca zbierania pożytku. Są też podstawowym sposobem zapylania dużych upraw roślin rzepaku czy gryki. Pszczoły produkują miód również ze spadzi liściastej i iglastej.



Wyroby z wosku pszczelego Dariusza Dudka

RYMARSTWO

To rzemiosło rzadko spotykane w dzisiejszych czasach. Na ziemię polską dotarło ok. XIII wieku dzięki niemieckim osadnikom. Do początku XX wieku rymarze wytwarzali dla potrzeb rolnictwa pasy transmisyjne. Od bardzo dawna osoby zajmujące się rymarstwem produkowały wszystko to, co niezbędne było do uprzęży konnych oraz siodeł konnych. Najczęściej wyroby te szły ręcznie, później maszynowo, ze skór zwierzęcych odpowiednio wygarbowanych lub włókien roślinnych, a następnie wykańczano i zdobiono je metalowymi elementami. Skórę zszywano rzemiennymi paskami lub dratwą. Uprząż mogła być jednokonna lub wielokonna, szlejowa lub chomątowa. Zaliczano ją do roboczej, wyjazdowej czy maratonowej.

Warsztat pracy rymarza znajdował się najczęściej w izbie lub szopie. Oprócz maszyny do szycia znajdowały się tam także: ława rymarska zwana potocznie „konikiem”, duży stół, drobne narzędzia, pniak do formowania chomąta, który składał się z „kleszczyny” i poduszki wypełnionej końskim włosiem.

W dzisiejszych czasach pozostało już niewielu rymarzy pracujących jedynie na użytek stadnin konnych. Rymarze świadczą swe usługi nie tylko gospodarstwom ukierunkowanym na jazdę konną, ale także dorożkarzom. Oferują różnego rodzaju naprawy, rekonstrukcje przedmiotów ze skóry, reperacje. Ten pracochłonny i wymagający precyzji zawód zanika głównie dlatego, że ludzie nie hodują koni dla potrzeb rolnictwa.



Chomąto w gospodarstwie Cypriana Furmana

RZEŹBIARTSTWO W DREWNI

To dziedzina zajmująca się wykonywaniem różnych przedmiotów z drewna najczęściej lipowego, choć uznaje się, że wszystkie drzewa liściaste nadają się do rzeźbienia. Najtrwalszymi gatunkami są dąb, orzech, jesion, kasztanowiec. Rzeźby z nich powstające są uznawane za szlachetne. W wolnej przestrzeni, na zewnątrz wykonuje się rzeźby z drewna świeżo ściętej topoli. Mniej popularnymi gatunkami drzew są: brzoza, śliwa, jabłoń i wiśnia. Drzewa liściaste, z których bardzo rzadko wykonuje się rzeźby to: grusza, mająca spiralny charakter słoików i nieprzewidywalność oraz robinia akacjowa posiadająca dużą twardość w połączeniu ze stosunkowo znaczną nieprzewidywalnością. Drzewa iglaste poza nielicznymi nie są wykorzystywane do tworzenia rzeźb, ze względu na łukowatość, dużą zawartość żywicy, oraz tendencję do rozwarstwiania się materiału pod wpływem uderzeń dłuta. Podstawowym narzędziem rzeźbiarskim jest dłuto, różnych rozmiarów.

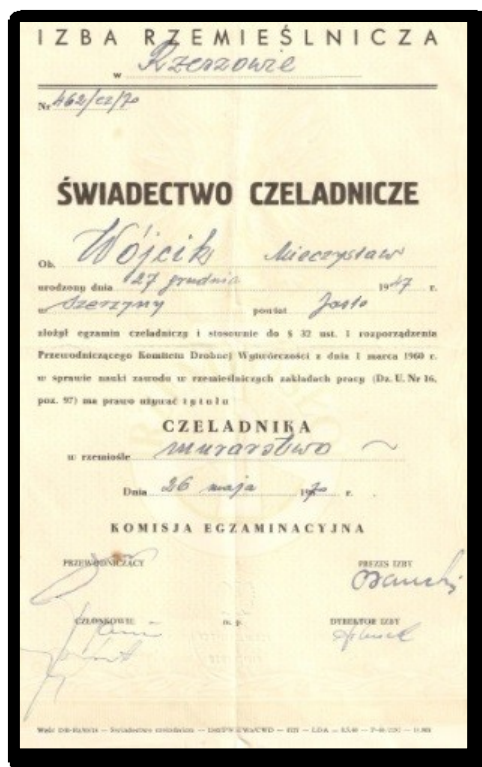
ZDUŃSTWO

Polega na budowie i stawianiu pieców przeznaczonych do ogrzania pomieszczeń mieszkalnych, pieców chlebowych, czy kuchennych. Zduństwo nie było rzemiosłem odrębnym, gdyż przygotowywaniem materiałów dla zduna, głównie kafli zajmował się garncarz. Rzemiosło to także ściśle związane było z murarstwem, ale często zdun posiadał także uprawnienia murarskie.

Na wsiach stawiano zwykłe piece, do których budowy należało przygotować sobie żółtą glinę z dodatkami piasku, dodatkowo zmieszaną ze słomianą sieczką, by po wyschnięciu nie pękała. Miała ona być bardziej lepka niż mokra. Szkielet pieca zdun wykonywał z gałązek leszczynowych, a następnie oklejał go przygotowanym błotem. Dawne piece chlebowe miały tylko jedną komorę. Nie miały kaflí lecz wykonane były z gliny. Zajmowały dość dużo miejsca, nawet $\frac{1}{4}$ część pomieszczenia. W dolnej części gromadził się popiół. Nad nim było palenisko, odkryte, z otworem na spód garczka. Później nakryte blachą, wtedy można było kłaść na niej garnki każdej wielkości. Z boku lub z tyłu, na najwyższej części przygotowywano miejsce do spania dla starszych osób, bądź schorowanych, czy też dzieci. Pierwsze piece ogrzewały tylko jedno pomieszczenie. Lata późniejsze pamiętają piece łączone, czyli rozbudowane, których ciepło przechodziło także do następnej izby. Stawiane piece kaflowe ręcznie malowane, wielokolorowe, specjalnie wypalane, nawet z herbami, były kosztowne i stać na nie było tylko zamożnych szlachciców lub mieszczaństwo. Takie kafle nie wykonywał zwykły rzemieślnik, ale produkowały je fabryki. Z biegiem lat produkcja zwykłych kaflí została udoskonalona, toteż budowa tego typu pieców stała się dość popularna. Końcem lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, ogrzewanie piecami kaflowymi zaczęło powoli zanikać, wypierało je ogrzewanie centralne na węgiel, toteż zduństwo również zanikało. Ostatnimi laty nastąpiło pewne ożywienie ginącego zawodu, gdyż nastała moda na tradycyjne piece, dość ekonomiczne oraz tak zwane kominki. W pracy zduna niezbędne były: glina, różne gatunki cegły i kaflí, druty do opasania kaflí, kształtki, ruszty, płyty kuchenne, drzwiczki metalowe, materiały izolacyjne. Oprócz tego przy budowie pieca zdun posługiwał się niezbędnymi narzędziami, takimi jak: skrzynia lub pojemnik na glinę, mieszađło, wiadra z piaskiem i wodą, kielnia, przecinak do kaflí i cegieł, sprzęt pomiarowy (kątownica, całówka, poziomica), punktak wyznaczający miejsce ciecía, gładzik.



Zdunowie: Stanisław Zgrzebieniowski i Mieczysław Wójcik



Świadectwo czeladnicze

Rękodzieło ludowe

Rękodzieło to wyroby wytwarzane w sposób nieprzemysłowy, posiadające walory artystyczne, charakterystyczne dla kultury danego regionu. Można do niego zaliczyć m.in.: tkactwo, hafciarstwo, szydełkowanie, roboty na drutach, koronkarstwo, wikliniarstwo, garncarstwo, rzeźbiarstwo ludowe z użyciem tradycyjnych metod produkcji.

BIBUŁKARSTWO - BUKIECIARSTWO - TWORZENIE OZDÓB I KWIATÓW Z PAPIERU

Tworzenie papierowych kwiatów czy ozdób jest niezwykłą sztuką, choć wystarczy odrobina fantazji, trochę chęci, a efekt pracy będzie zadowalający i przyniesie wiele radości. Czasami kilka kwiatów ściętych w ogrodzie lub zerwanych na łące sprawi, że w mieszkaniu zrobi się pięknie i odświeżenie, bo ktoś z nas nie lubi uwodzicielskiej woni kwiatów oraz ich kolorowych barw cieszących oko.

Zajęciem artystycznym, do którego wykorzystujemy bibułki marszczone i gładkie, farbowane i białe, jest bibułkarstwo. Jest to umiejętność składanie, zwijania i układania powstałych kwiatów i innych części roślin w różnorodne kompozycje (pojedyncze kwiaty, stroiki, bukiety, wiązanki, czy wieńce) według opracowanych zasad estetycznych i symbolicznych. Bibułkarstwem i bukieciarstwem zajmowano się od dawniejszych czasów. Zawód ten zanikł na pewien czas, ale dzisiaj powoli powraca do naszych domów, mieszkań, życia aby sprawić, by pomieszczenia stawały się przyjemniejsze i ożywiały miejsca pobytu.

W ciągu wieków, znane techniki i materiały wykorzystywane do projektowania kompozycji kwiatowych zmieniały się. W latach współczesnych mamy bogato zaopatrzone sklepy w tego typu materiał, więc wystarczy wyobraźnia, a czasem pomysł zaczerpnięty z żywych kwiatów rosnących na naszych polach, łąkach czy w ogrodach porą letnią, a efekt będzie gwarantowany i zadziwi niejedno wrażliwe serce.

Podstawowym materiałem podczas zajęć bibułkarskich i tworzenia kwiatów jest: bibuła, krepina, nożyczki, klej, druciki (różnej grubości). Dodatkowo, by wykonać ciekawe kompozycje, trzeba wykorzystać m. in.: koszyczki, gąbki, serwetki, gałązki różnych krzewów i drzew, suszone listki, koraliki, cekiny, szyszki.

Już z niewielką ilością różnokolorowych bibulek gospodynie na naszym terenie wykonują, jak kiedyś nasze babcie i mamy; stokrotki, maki, narcyze, chabry, żonkile, słoneczniki, róże, mieczyki, malwy i praktycznie wszystkie kwiaty, jak te świeżo rosące. Wielką zaletą papierowych ozdób jest to, że nie musimy ich podlewać i długo wyglądają pięknie. W dawnych czasach kobiety tworzyły wieńce z kwiatów i gałązek bukszpanu, którymi ozdabiały święte obrazy patronów, wiszące w ich chałupach. Do wytwarzania takich wieńców wykorzystywano również gałązki jedliny. Wieńcami tymi zdobiono ołtarze, tworzone z okazji procesji na Boże Ciało, feretrony i groby bliskich zmarłych na dzień Wszystkich Świętych. Kwiaty wykorzystywano także do zdobienia domów, obrazów, palm wielkanocnych. Bibułkarstwem i bukieciarstwem w dzisiejszych czasach zajmują się nie tylko specjalistyczne firmy, obsługujące różnego rodzaju uroczystości, ale indywidualne osoby, których to zajęcie fascynuje. Jak dodają panie zajmujące się wyrabianiem tychże kwiatów, istotne jest, by powstały bukiet był trwały i estetyczny, by zostały do niego dobrze dobrane kolory, oraz by rośliny w wiązankach były ułożone stopniowo i odpowiednio pogrupowane. Dobrze jest wcześniej wykonać stelaż czy konstrukcję, a następnie układać bukiet z różnymi dodatkami. Tylko w ten sposób można wyszczególnić ich niezwykle urok i piękno napełniające domowników radością i zadowoleniem.



Bibułowe kwiaty Doroty Kisiel – Szynal.

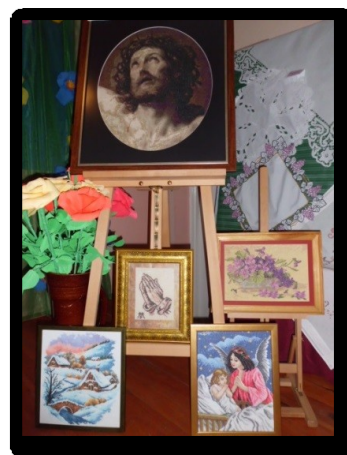


Palmy Adrianny Górka i Katarzyny Zajac.

HAFTOWANIE i WYSZYWANIE

Zajęcie to należy do najstarszych, a zarazem najpiękniejszych sposobów zdobienia zarówno odzieży, obrusów, serwet, pościeli czy wykonywania obrazów. Haftowanie jest zdobieniem tkanin z użyciem jedno lub wielobarwnych nici, czy włóczek, z zastosowaniem różnego rodzaju ściegów i technik wykonywania. Wyróżniamy wiele rodzajów haftów między innymi: krzyżykowy, richelieu, angielski, ludowy, sznureczkowy, supelkowy, koloński, itd. Swoje przetrwanie haft zawdzięcza głównie sztuce ludowej i mimo stosowania w przemyśle haftu komputerowego, haft wyrabiany ręcznie jest o wiele cenniejszy i bardziej wartościowy.

Haft krzyżykowy to ozdobny ścieg, który cieszy się współcześnie dużą popularnością. Wzory wyszywane tą techniką są łatwe nawet dla początkujących hafciarek, a przy tym niezwykle piękne. W przypadku haftu krzyżykowego wzór jest narysowany w formie schematu. Każdemu kolorowi przyporządkowany jest odpowiedni symbol. Gdy występuje jednakowy symbol na danej powierzchni, zamiast zaznaczać każdą pojedynczą kratkę, należy otoczyć ją linią z oznaczeniem pośrodku symbolu odpowiadającego określonemu kolorowi. Każdej kratce na schemacie odpowiada jeden krzyżyk. Jeżeli na kratce nie występuje żaden symbol oznacza to, że w tym miejscu powierzchnia nie powinna być pokryta żadnym wzorem haftu. Do wykonywania obrazu haftem krzyżykowym używa się zazwyczaj igieł hafciarskich z tępą końcówką. Jeśli natomiast zamierzamy wykorzystać materiał o gęstym splocie, wyszywa się igłami z ostrymi końcówkami. Igłę powinno wbijać się w materiał pod kątem prostym. Do wyszywania stosuje się różne rozmiary igieł, które muszą być odpowiednio dobrane w zależności od grubości tkaniny, nici, włóczki lub tasiemki. Najczęściej używa się igieł o rozmiarach pomiędzy 18 – 24. Dla ściegu podstawowego należy włożyć igłę po lewej stronie u dołu, a następnie poprowadzić ją do prawej strony u góry. Odwrotnie wykonuje się haftowanie pojedynczych rzędów od dołu do góry. Natomiast ukośne rzędy krzyżyków należy haftować tak, aby pierwszy ścieg kryjący wykonać od strony lewej u dołu do prawej u góry. Krzyżyk wykonać ściegiem kryjącym i poprowadzić igłę do następnego ściegu podstawowego. Również, gdy przesuniemy początek rzędu należy po zakończeniu rzędu włożyć igłę ukośnie w prawo lub lewo na ścieg podstawowy następnego krzyżyka. Jeżeli pomiędzy poszczególnymi krzyżykami pozostawiamy miejsce wolne, nitkę należy poprowadzić ukośnie po lewej stronie naszego haftu.



Prace Eleonory Dłuskiej, Stanisławy Dłuskiej, Zofii Okarma, Ewy Mitoraj i Marii Rogulskiej



Prace Barbary Przewoźnik i Haliny Słuchockiej

SZYDEŁKARSTWO i KORONKARSTWO

Koronkarstwo to ażurowa dekoracja tkanin i ubiorów. Przybiera różne formy ażurowych koronek, aplikacji odzieżowych, kołnierzyków, szali, narzutek. Koronka powstaje z zastosowania różnych materiałów (nici bawełnianych, lnianych, jedwabnych), tworzących określoną płaszczyznę.

Rozwój koronczarstwa na polskiej wsi datuje się na połowę XIX wieku. Stało się to głównie za sprawą mecenatu Tytusa Chałubińskiego, Heleny Modrzejewskiej, Stanisława Witkiewicza i innych, którzy zachęcali kobiety do wyrobu wiejskich koronek. Organizowano dla nich kursy, szkoły, szkółki, spotkania i pokazy. W polskim koronkarstwie ludowym wyróżnia się technikę szydełkową, klockową, igielkową i siatkową. Stosowanie technik i wzorów jest zróżnicowane regionalnie. Na naszym terenie, najbardziej popularne były koronki wykonane przy użyciu szydełka.

Na szydełku można wykonywać serwetki, serwety, obrusy, bieżniki, poduszki, naszywki na odzież, narzuty na kanapę czy fotele, ozdoby na Boże Narodzenie w formie gwiazdek, śnieżynek, aniołków, ozdoby na Wielkanoc: koszyczki, baranki, kurczaki, zajączki, jajka oraz drobne ozdoby w różnych formach.

Dawniej nasze babcie dziergały koronkowe bluzeczki, w które ubierały się z okazji największych uroczystości rodzinnych czy parafialnych. Dziś pięknie wyglądają także koszyczki i inne wyroby, którymi można ozdobić swoje mieszkanie oraz pochwalić się nimi przy okazji różnych świąt lub innych spotkań w gronie najbliższych. Wyroby koronkowe mogą być też doskonałym upominkiem, bardzo wartościowym i pożytecznym, świadczącym o pracowitości, dokładności i kunsztownej pracy osób je wykonujących. Dziś, na terenie naszych gmin spotyka się głównie panie, które odziedziczyły ten fach po swoich poprzedniczkach, jednak te osoby traktują to jako swoje hobby. Gama wyrobów jest bardzo urozmaicona i bogata, a ciekawe wyroby można spotkać dziś w domach, wyeksponowane na szafeczkach i półkach, czy w galeriach, jako towary bardzo wartościowe i doceniane przez znawców tejże sztuki rękodzielniczej.



Prace rękodzielniczek: Teresy Jarek, Michaliny Gębarowskiej, Władysławy Górka i Zofii Stasiowskiej



TWORZENIE KORALI I INNEJ BIŻUTERII

To rękodzieło zaliczane jest także do podgrupy szydełkowania, gdyż głównym narzędziem jest szydełko. W szydełkowaniu i tworzeniu koralików liczy się wyobraźnia, jak i również talent. Biżuteria jest ważna dla każdej kobiety, niezależnie od wieku i upodobań. Niewielki dodatek: pasek, koraliki, broszki, bransoletki, potrafią ze zwykłego stroju zrobić prawdziwie szykowną kreację, dodając wdzięku i elegancji, a także dającą satysfakcję i dobre samopoczucie. Przed wielu laty na polskich wsiach, kobiety nie miały tak wszechstronnych możliwości w wyborze biżuterii, więc same ją tworzyły, a drewniane koraliki były jednym z najczęstszych rozwiązań i zastosowaniem do wykonania biżuterii. Taką ozdobę każda kobieta mogła wykonać sobie sama.

W ostatnim czasie odżyła tradycja wykonywania koralików i stały się one tak modne, że jak twierdzą panie, przeważają nad klasyczną biżuterią srebrną, czy nawet złotą. Najbardziej popularnymi koralikami, są te drewniane, wykonywane z suszonego drzewa różnych gatunków; miękkich i twardych, ale najczęściej do wyrobu tego typu produktu wykorzystuje się drewno gruszy, sosny i jabłoni.

Na początku drewniane koraliki wytwarzane były ręcznie wycinane lub nawet rzeźbione. Obecnie w produkcji koralików najczęściej pomagają nowoczesne maszyny. Zdecydowanie współczesny proces produkcji jest szybszy i tańszy. Koraliki są rzeźbione, następnie szlifowane i przeważnie malowane, bądź lakierowane różnymi kolorami, by nie wchłaniały wilgoci z zewnątrz. Na końcu koraliki się wietrzy i suszy. Tak powstałymi produktami

zdobimy uszy, szyje, nadgarstki, jak i również odzież, torebki, a nawet obuwie. Dużą zaletą koralików z drewna są otwory, mniejsze i większe, dlatego też można je nawlekać na sznurki, czy rzemyki, które to idealnie komponują się z drewnem. Dzięki otworom w koralikach mamy także możliwość przekładać przez nie różnobarwne włóczki i wykonywać naszyjniki, według gustu i zapotrzebowania.

Współczesne drewniane koraliki są bardzo popularne m.in. ze względu na swą lekkość oraz dość łatwy dostęp. Nawet wielkie korale, np. w kolczykach czy bransoletach, nie powodują dużego obciążenia.

Na drewniane korale można nakładać również haft, czyniąc ozdobę bardziej efektywniejszą, bogatszą i oryginalniejszą. Czynność ta, jest czasochłonna oraz wymaga większego nakładu pracy. Osoba zajmująca się zdobieniem koralików haftem, musi posiadać niezwykle umiejętności i cechować się precyzją i dokładnością.

Drewniane korale ozdobione haftowaną tkaniną i nawleczone na rzemień bądź tasiemkę, tworzą doskonały dodatek do odzieży. Możemy je zakładać na każdą okazję. Gustują w nich zarówno młode dziewczęta, jak i dorosłe panie.



Korale wykonane przez Małgorzatę Lignarską

SŁOMKARSTWO

Jak sama nazwa mówi, polegało na zaplataniu słomy. Rzemiosło to wykonywały głównie kobiety, ale także czasami w okresach zimowych i mężczyźni. Dzieci zajmowały się zaplataniem pręcików, „rączek” do koszyczków, wyplataniem sznureczków, robieniem frędzelków.

Słomkowy towar był bardzo zróżnicowany. Na specjalnie przygotowanych krosnach robiono słomkowe maty służące, jako ozdoby na ściany, a jednocześnie chroniące je przed obiciem, czy zarysowaniami. Kobiety najpierw zaplatały, potem szyły słomkowe serwety o różnych kształtach i rozmiarach. Wykańczano je frędzelkami, często farbowanymi na jakiś kolor. Nie małym powodzeniem cieszyły się także koszyczki, szczególnie mające zbyt w okresie wielkanocnym, do świecenia pokarmów. W naszych wioskach wykonywano także karafki (oplatano słomą butelki różnych kształtów), osłonki na szklanki i kieliszki, ozdobne talerze na

owoce, podstawki, szkatułki i kasetki na drobiazgi, również różnych kształtów i rozmiarów, np. kwadratowe, owalne, prostokątne, czy te w kształcie serca. Dużym powodzeniem cieszyły się spinki do włosów dla dziewczyn, z patykiem. Dawniej, w okresie bożonarodzeniowym, gdy przygotowywano się do świąt, rodziny głównie z dziećmi zajmowały się tworzeniem słomkowych ozdób na sufit, tak zwanych pajaków, a później różnych kształtów zdobień na choinkę. Na ten czas przygotowywano również koziołki z warkoczami czy rogami ozdobiane bibułkami, czy tasiemkami.

Wykonanie wyrobów słomkowych wymagało dużej precyzji i było bardzo czasochłonne. Słomę żytnią, niemłóconą, obierano z kłosek. Dolna część słomy wykorzystywana była na serwety lub na kasetki (po jej wcześniejszym rozprasowaniu), natomiast górną część, bardziej wiotszą i cieńszą przeznaczano na wyplatane wyroby. W zależności od potrzeb oraz przeznaczenia, słomę należało wybielić lub zabiejcować na wybrany kolor. Surowiec na wspomniane wyroby, był raczej tani i łatwo dostępny.



Wyroby słomkowe Emilii Placek, Janiny Siwek i Zofii Wolskiej

WICIE WIEŃCÓW ŻNIWNYCH

W dawnej Polsce wicie wieńców wykonywane było na zakończenie najgorętszego okresu w pracy rolnika, po ścięciu ostatnich kłosów z pola. W podziękę za szczęśliwie zebrane plony, gospodarze wili wieńce żniwne, z którymi udawali się do kościoła, by przed ołtarzem podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej za opiekę, siłę i pomoc podczas tych prac. Po poświęceniu ich i błogosławieństwie kapłana, nieśli wieniec w progi gospodarza wsi, by i jemu przekazać bochen upieczony z zebranego zboża.

Dawne wieńce wite i plecione były na konstrukcjach wierzbowych lub drewnianych. Przybierały kształt korony składającej się z kilku warstw. Koronę ozdabiano wszystkimi gatunkami zbóż, ziołami, kwiatami, wstążkami i gałązkami. Nowocześniejsze wieńce żniwne były wite, ale czasem połączone z nowszymi technikami i przybierały różne kształty, np. wybranych bazylik, kościołów, kaplic, postaci świętych, elementów i naczyń liturgicznych, dzwonów, symboli rolniczych.

Orszakowi żniwnemu towarzyszyła kapela ludowa, przy której wszyscy śpiewali i radowali się, iż żniwa zostały zakończone. Gospodynie i gospodarze niosący wieniec ubrani byli w stroje regionalne. Jeżeli do świątyni było dość daleko, uczestnicy przyjeżdżali wozem,

furmanką przyozdobioną świeżymi gałązkami drzew i kolorowymi wstążkami. W wielu miejscowościach naszych gmin zwyczaj ten przetrwał do dziś i nadal jest kultywowany. Po poświęceniu plonów, gospodarze wraz z włodarzami gminy i zaproszonymi gośćmi, udają się na gminne uroczystości zwane dożynkami, gdzie odbywają się konkursy na najpiękniejszy wieniec. Wybrany, prezentuje gminę w powiecie, w województwie, a nawet na dożynkach prezydenckich, co jest wielkim wyróżnieniem.



Wieniec z Czermej

INNE PRACE RĘKODZIELA I ROBÓTKI RĘCZNE

JAJKA ZDOBIONE TRADYCYJNYMI METODAMI: FARBOWANE W NATURALNYCH WYWARACH, DRAPANE, MALOWANE WOSKIEM

Wracając do dawnych tradycji na naszym terenie, rękodzielniczki młodszymi pokoleniami przekazują zwyczaj zdobienia jajek różnymi sposobami. Przed okresem Wielkanocnym kobiety malują jajka w naturalnych wywarach z młodego zboża, korach drzew, suszonych płatkach różnego gatunku kwiatów czy traw. Tak odpowiednio długo ugotowane i ubarwione produkty, dodatkowo zdobione są poprzez wydrapywanie na różne wzory; motywów kwiatowych, postaci biblijnych, zwierzątek, szlaczków.

Niezwykle popularnym sposobem na ciekawą ozdobę jajek, jest ozdobienie ich metodą malowania woskiem. Przygotowany produkt należy także odpowiednio długo ugotować, ufarbować na jasny kolor, np. cytrynowy, wysuszyć, wykonać wzorki rozgrzanym woskiem, znów wysuszyć i ponownie zanurzyć w wybranym barwniku (nie ciepłym, by nie rozpuścił

się воск z jajka). Czynność można powtarzać kilka razy. Po wysuszeniu, z jajka zdrapujemy pozostały воск, pod który zauważamy kolory poprzednich farb. Tak powstały produkt nacieramy tłuszczem ze słoninki lub innym nam dostępnym. Wówczas są one błyszczące i lepiej się prezentują.



Prace: Teresy Lenart, Stefanii Fidowicz i Doroty Kisiel-Szynał

BOMBKI RĘCZNIE MALOWANE

Rzadziej spotykamy panie z pasją ręcznego malowania szklanych bombek. Jest to zajęcie wymagające dużych zdolności, opanowania i wyobraźni. Materiał ze szlachetnego szkła jest dość kruchy i podatny na stłuczenie, dlatego należy uważać, by czynność wykonywać ostrożnie.



Bombka Dagmary Bęben

OZDOBY ŚWIĄTECZNE Z PIÓREK, SZYSZEK, MAKARONU

Niektóre mieszkanki Pogorza w wolnym czasie zajmują się tworzeniem ozdób z piórek, szyszek czy makaronu. Bardzo często ich pomysły wykorzystywane są do upiększania

okresów okołoswiątecznych, gdy dla przykładu ręcznie wykonują choinki z tych materiałów. Dodatkowo można je ubogacić koralikami, dzwoneczkami i różnego rodzaju ozdobami, według uznania, czy zapotrzebowania. Tego typu towar jest ogólnodostępny. Dziś nawet piórka nie trzeba zbierać po podwórku i czyścić, by wykorzystać na wykonanie ozdób, ale można nabyć w miejscach handlowych, w różnych wielkościach i w wszelakim kolorze.



Ozdoby świąteczne wykonane w Domu Kultury w Szerzynch

OZDOBY Z DREWNINYCH LUB STYROPIANOWYCH JAJEK BĄDŹ BOMBEK
Ostatnimi laty na naszym terenie w wielu domach zauważamy oprócz tradycyjnych ozdób świątecznych, także ozdoby drewniane czy styropianowe, wykonane z wykorzystaniem tasiemek, sznureczków, koralików i cekinów. Miłośniczek tego nowocześniejszego typu zajęć jest zdecydowanie spora grupa. Świadczy to o potrzebie wprowadzania czegoś nowego, czegoś co urozmaici nasze miejsca pobytu, a może da niektórym jakieś źródło zdobycia środków finansowych i wesprze rodzinny budżet. Tego typu ozdoby wymagają różnorodnej pomysłowości, fantazji, dokładności i precyzji.



Prace Sylwii Zajac i Renaty Górka

OZDOBY Z DECOUPAGE

To zdobienie naczyń, pudełeczek drewnianych, metalowych, plastikowych, czy ceramicznych, z pomocą wyciętych kolorowych i wzorzystych serwetek. Metodą tą można również zdobić ubrania.

Wycinamy wybrane wzory z serwetek papierowych, z kolorowych gazet, wydruki komputerowe, a następnie naklejamy je na wyczyszczony przedmiot, który chcemy ozdobić. Serwetkę należy posmarować klejem, rozprowadzając go równomiernie i tak, by zatuszować nierówności i wyrównać powstałą nową powierzchnię. W końcowym rezultacie przedmiot ozdobiony wygląda jak pomalowany.

Do pracy tą metodą potrzebne nam są następujące narzędzia: nożyczki, żyłotka, pędzel, klej, patyczki kosmetyczne, gąbka, chusteczki higieniczne lub ręcznik papierowy, farby, lakier. Choć technika ta dopiero od kilku lat gości na naszym rynku, jednak zdążyła zdobyć już sobie pewne grono wielbicieli.

ROBÓTKI NA DRUTACH

Do tego zajęcia nasze mieszkanki wykorzystują druty; zaostrome z jednej strony, a z drugiej mające kulkę lub zagięcie, by powstała praca nie spadała, oraz włóczkę. W dawnych czasach nasze babcie uzyskiwały materiał z wełny owczej. W wielu gospodarstwach były owce, z których po ostrzyżeniu pozyskiwano sierść na wełnę. Należało ją wyczyścić, wyprać, by pozbyć się wszelkich nieczystości i nieprzyjemnego zapachu. Była ona naturalnego koloru. Wraz z rozwojem techniki, dawne prądkie przestały wykonywać to zajęcie, gdyż produkcją włóczki zajmowały się specjalistyczne zakłady. Dziś można kupić materiał naturalny, z dodatkiem sztucznych domieszek, farbowany na wszystkie kolory, jednolity lub cieniowany, a wykorzystać go można do wyrobu: skarpet, rękawic, sweterków, szali, poncz, chust, czapek, bluzek, torebek, spódnic, narzut, kap.

9. Wywiady z rzemieślnikami i rękodzielnikami

Wywiad ze Stanisławem Dudą z Szerzyn, od blisko 30 lat zajmującym. Jest profesjonalnym producentem artykułów z drewna, które wykonuje w swoim warsztacie. Jego wyroby są doskonałymi elementami dekoracyjnymi w restauracjach zamkach, pałacach, dworach i domach. W 2011 roku otrzymał tytuł „Twórcy Ludowego” i stał się członkiem Polskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych, z siedzibą w Lublinie.



Dyplom Stanisława Dudy

Redakcja (Renata Górka): *Bardzo proszę, byśmy porozmawiali o Pana zainteresowaniach i pasji, o nietuzinkowym zajęciu, któremu poświęca Pan swój czas wykorzystując wiedzę i talent.*

Duda Stanisław: Jestem bednarzem, a bednarstwo, to rzemiosło zajmujące się wyrobem beczek i naczyń drewnianych. Zawód ten kiedyś był bardzo powszechny, ale w drugiej połowie XX wieku został prawie zapomniany lub produkowano głównie przedmioty do dekoracji pomieszczeń.

Redakcja: *W średniowieczu bednarstwo było bardzo popularne, ale ograniczało się głównie do wyrobu beczek, wiader i kubków. Czym współcześnie zajmuje się bednarz?*

Duda Stanisław: Kiedyś, nie było dostępnych wielu surowców, oprócz drewna i gliny. Naczynia wykonywano więc właśnie z tych materiałów. Wraz z postępem technologicznym, na rynku pojawiały się nowe surowce, toteż zapotrzebowanie na drewniane naczynia znacznie zmalało. Dziś jednak, w związku z rosnącym zapotrzebowaniem na produkty wytwarzane w tradycyjny sposób bednarstwo „powróciło do łask”. Wiele moich wyrobów znajduje nabywców, dlatego też asortyment musi być powiększany. Obecnie najczęściej wykonuję maselnice, beczki, wiaderka, skopce, kobiałki, dzieże, cebrzyki i inne elementy dekoracyjne.

Redakcja: Które wyroby cieszą się największą popularnością?

Duda Stanisław: Osoby zainteresowane bednarstwem najczęściej zaopatrują się w cukiernice, kufle, maselnice, dzieże, kobiałki, wiadra i inne naczynia do sauny.

Redakcja: Skąd czerpie Pan nowe pomysły na swoje wyroby?

Duda Stanisław: Pomysły wiążą się z brakiem zbytu i z zainteresowaniami klientów. Często nawiązuję rozmowę, pytam czym są zainteresowani, co się podoba. Ludzie pytają też mnie o przedmioty, które byłyby im przydatne na co dzień. Wtedy obmyślam wzór, projektuję i tak powstają nowe wzory.

Redakcja: Czy zdarzają się jakieś nietrafione pomysły?

Duda Stanisław: Czasem tak. Wykonałem raz cebrzyki, które w Polsce nie cieszyły się uznaniem, ale biorąc udział w jarmarku na Węgrzech, zainteresowali się nimi obcokrajowcy.

Redakcja: Jak zdążyliśmy się zorientować ze zgromadzonych materiałów, Pana praca nie skupia się wyłącznie na pobycie w warsztacie i wyrobie drewnianych akcesoriów?

Duda Stanisław: Tak. W sezonie letnim jestem zapraszany na imprezy typu: „Dni średniowiecza”, wystawy rzemieślnicze, kiermasze, jarmarki, do skansenów, itp. Prezentuję wówczas swoje wyroby, tłumaczę proces powstawania, objaśniam zainteresowanym. Czasem uczestniczę w prelekcjach, na których objaśniam na czym polega mój zawód.

Redakcja: W jaki sposób sprzedaje Pan swoje wyroby? Czy mają one stałych odbiorców?

Duda Stanisław: Zbyt często odbywa się podczas wspomnianych wcześniej spotkań. Mam też stałych odbiorców, czasem ich znajomych, jeden przez drugiego. Zdarzają się również przypadkowi klienci, którzy jednorazowo są zainteresowani czymś na upominek dla siebie lub znajomych.

Redakcja: Czy są to krajowi nabywcy, czy także zagraniczni?

Duda Stanisław: Oczywiście najczęściej są to klienci z Polski, ale zagraniczni także są zainteresowani. Byłem na Węgrzech. Swoje wyroby sprzedawałem również w Szwecji, Norwegii, Holandii, Danii, Włoszech...

Redakcja: A dlaczego wybrał Pan bednarstwo? Pana zawód wyuczony jest inny.

Duda Stanisław: Tradycje bednarskie kultywowane były w mojej rodzinie od bardzo dawna. Od dziecka fascynowała mnie praca w drzewie, pociągało mnie ono, jako budulec do produkcji. Obserwowanie ojca w warsztacie, który także był bednarzem, zachęcało mnie do poznawania nowych tajników. Ciągłe doskonalenie moich umiejętności sprawiło, że zawód ten jest wyborem z zamiłowania i towarzyszy mi do dziś.

Redakcja: Czyli odziedziczył Pan te zainteresowania? Czy Ojciec namawiał pana do kontynuacji tych tradycji, czy nie musiał tego robić?

Duda Stanisław: Nie, nie musiał mnie namawiać. Była to moja wola. U ojca miałem praktykę, która była długą, choć bardzo ciekawą pracą. Trzeba mnóstwo cierpliwości i pracy, by pojąć i opanować wszystkie czynności z tym związane. Praca ta wymaga wielu poświęceń i pewno dlatego też bednarzy jest niewielu.

Redakcja: *Czy obróbka drzewa może być przyjemnością?*

Duda Stanisław: Można czerpać z tego duża przyjemność. Najczęściej radość ta przychodzi pod koniec procesu, kiedy widzę, że ten kawałek drewna nie został zmarnowany, że powstało z niego „coś”. Jednak nie zawsze jest tak cudownie. Są jednak chwile zwątpienia, na szczęście zdarzają się bardzo rzadko. Poza tym staram się szybko takie sytuacje obrócić w humor. To mój sposób.

Redakcja: *Czy zajmowanie się bednarstwem pochłania dużo energii i wysiłku?*

Duda Stanisław: Jest to ciężki zawód, ponieważ wszystkie czynności powinny być wykonane ręcznie. Zorientowani klienci wolą kupować naczynia wykonane bez użycia maszyn. Wykonywane prace wymagają użycia dużo siły.

Redakcja: *Skąd zdobywa Pan narzędzia i surowiec?*

Duda Stanisław: Narzędzia wykonuje dla mnie na zamówienie kowal. Muszą one być najlepszej jakości, z dobrego materiału. Podobnie jest z surowcem. Drzewo musi być nieskazitelnie czyste, bez sęków, dlatego nabywam je od pewnych osób.

Redakcja: *Jakie narzędzia i maszyny znajdują się w Pana warsztacie?*

Duda Stanisław: Korzystam z narzędzi typowo bednarskich, jak również z innych znajdujących się w warsztatach zajmujących się obróbką drewna. W swoim warsztacie mam m.in.: piły, siekierki, toporki, kliny, strugi, dłuta, cyrkle, kobylicę, wążniki i wiele innych narzędzi. Natomiast z maszyn: frezarkę, wyrównywarę, strugarę.

Redakcja: *Ostatnimi laty zawód bednarza nie cieszy się dużą popularnością, ale spotyka się z podziwem osób ceniących rękodzieło artystyczne. Czy ludzie chętnie nabywają Pana wyroby?*

Duda Stanisław: Bednarstwo to zawód na wymarcu, ale trudno się temu dziwić. Jest ono bardzo pracochłonne i czasochłonne. Nie można przyspieszyć ręcznego cyklu produkcyjnego. Wydaje mi się, że zapotrzebowanie na naczynia te jest niemałe, choć nabywają je głównie osoby ceniące pracę bednarza.

Redakcja: *Dokładnie wykonane przedmioty skłaniają nabywcę do zwrócenia na nie szczególnej uwagi. Zapewne spełniają one funkcje elementów zdobniczych.*

Duda Stanisław: Właściciele stylowych restauracji coraz częściej zaopatrują się w różne ozdoby, kufle i naczynia drewniane. Doskonale one harmonizują się z wystrojem wnętrza urządzonym na dawny styl mieszczański czy chłopski.

Redakcja: *Czy naczynia bednarskie mogą być wykorzystywane w gospodarstwach domowych, do użytku codziennego?*

Duda Stanisław: Wszystko co produkuję może mieć takie zastosowanie. Wykorzystuję impregnaty na bazie ekologicznych składników, które wykluczają szkodliwe czynniki, dzięki temu drewno nie traci swoich właściwości. Kiedyś jako impregnat służył olej, który również nadawał odpowiednią barwę. Jeżeli naczynia z drewna używane są często, dobrze spełniają swoje funkcje, natomiast gdy ich nie używamy, mogą wyschnąć i popękać.

Redakcja: *Technika ręcznego wytwarzania, to podobno tajemnica każdego bednarza. Czy te tajniki ujawnił Panu Ojciec?*

Duda Stanisław: Wszystkie tajniki przekazał mi Ojciec. Pierwszą maselnicę zrobiłem w wieku siedemnastu lat, pod czujnym okiem Ojca i według jego wskazówek. Zajęło mi to cztery dni, ale efekt był godny wysiłku. Wtedy rozpoczęła się moja kariera bednarska.

Redakcja: *Ile czasu dziś potrzebuje Pan na to?*

Duda Stanisław: Dziś w ciągu dwunastu godzin mogę wykonać cztery maselnice. To tak dla porównania. Jest to uzależnione od wielu czynników, ale mniej więcej tyle na to potrzeba czasu.

Redakcja: *Do wyrobu konkretnego naczynia stosuje się odpowiedni rodzaj drewna, czy nie ma to większego znaczenia?*

Duda Stanisław: Wybór surowca jest jedną z najważniejszych czynności. Drewno musi być odpowiednio dobrane i przygotowane do użytku. Nie może być zakupione w przypadkowym tartaku. Bednarz musi przeprowadzić selekcję i wybrać najlepsze. Do naczyń, w których przechowuje się miód używa się drewna z liściastej lipy lub osiki. Na beczki przeznaczają się drzewo dębowe lub jodłowe. Po zastosowaniu innego surowca klepki pękają. Poza tym drewno dębowe z czasem oddaje charakterystyczną nutę smakową i zapachową dla wina, piwa czy innych alkoholi przechowywanych w beczkach zwanych „kufami”.

Redakcja: *Naczynia wytwarzane przez Pana przed laty były również wysokiej jakości, jak te wytwarzane dziś? Czy dziś technika ich wykonania jest taka sama?*

Duda Stanisław: Niewiele się zmieniło. Przywiązuję dużą wagę do tradycji, więc i wyroby wykonuję zgodnie z nią. Udoskonaliłem jedynie końcowe wykańczanie, by było bardziej estetyczne. Gdy przed trzydziestu laty zaczynałem, używaliśmy można powiedzieć prymitywnych narzędzi – ośników i piłek do drewna. Nie było frezarek, czyszczarek. Dziś są, dlatego wyroby są bardziej dopielegnowane, doczyszczane, dokładniejsze.

Redakcja: *Czy ktoś w Pana rodzinie zajmuje się także bednarstwem?*

Duda Stanisław: Tak. Moi bracia Piotr i Franciszek również są bednarzami, wyrabiają podobne naczynia, jednak nasze wzornictwo różni się.

Redakcja: *Czy można nazwać Pana „Człowiekiem z pasją”?*

Duda Stanisław: Gdyby nie było to moją pasją, z pewnością nie zajmowałbym się tym z przymusu. Bednarstwo to moja pasja.

Redakcja: *Dziękuję za rozmowę i życzę wytrwałości, satysfakcji oraz jak najdłuższego kontynuowania tego wspaniałego rzemiosła.*

Wywiad z Ludwiką Król z Szerzyn (ur. 1927 r.), która przez 30 lat zajmowała się wiciem wieńców żniwnych.

Redakcja (Renata Górka): *Jak wiemy, zajmowała się Pani przygotowywaniem wieńców żniwnych.*

Król Ludwika: Robiłam to, ponieważ czułam taką wewnętrzną potrzebę. Wychowywana byłam w rodzinie katolickiej, więc staram się podtrzymywać dawne tradycje, dziękowania za to, co urodziło się w naszej ziemi. Trzeba być wdzięcznym za urodzaj i za każdy kłos zboża zebrany szczęśliwie z pola. Wieńce moje, to właśnie wdzięczność za opiekę podczas tych gorących prac i podziękowanie też za ocalenie od wszystkich nieszczęść.

Redakcja: *Kiedy zaczynała Pani przygotowywać się do tych prac przy wiciu?*

Król Ludwika: O wiciu wieńców myślałam już wiele tygodni wcześniej. Gdy zboże już wyrosło, przygotowywałam różne jego gatunki. Wybierałam najdorodniejsze kłosa, segregowałam, wiązałam w małe pęki. Staralam się, by nie było powyginane, ale proste kłusia, bo wtedy było je lepiej zaplatać i dobrze wyglądały. Bywało i tak, że gdy zapowiadały się dłuższe deszcze, kłosa przeznaczone na wiecie ścinałam wcześniej i dojrzewały powiązane w kupki pod dachem, w miejscu przewiewnym. Chciałam, by nie straciło złotego koloru, bo po deszczach zboże jest ciemne, nawet czarne i nie wygląda dobrze. Tak, materiał na wieńce musi być przygotowany już dużo, dużo wcześniej. Jeżeli wiedziałam już przed tygodniami jak miał wyglądać wieniec, kształtem, to przygotowywałam też tyle zboża, by wystarczyło, ale też tyle, by się nie zmarnowało, bo to dar Boży.

Redakcja: *Skąd czerpała Pani pomysły na wykonanie wieńców?*

Król Ludwika: Dawniej wykonywałam wieńce tylko wite, później były one różnych kształtów, np.: mapa naszej parafii, a po bokach sąsiednie parafie, były monstrancje, krzyże, postacie różnych świętych; papieża Pawła VI, Jana Pawła II, Matki Bożej Różańcowej Matki Bożej stojącej na kuli ziemskiej i swoim płaszczem osłaniającej kulę, Matki Bożej Fatimskiej otoczonej różańcem z pieczywa, księdza Jerzego Popiełuszki, św. Maksymiliana Marii Kolbego, albo Adama i Ewy w raju. Pomysły same przychodziły do głowy albo jeżeli w roku był jakiś szczególny jubileusz, to to też podsuwało pomysły, np. Jubileusz Roku 2000, czy właśnie koniec drugiego i początek trzeciego tysiąclecia. Największy i najcięższy był chyba winiec – Kościół parafialny w Szerzynach, na 80-lecie jego powstania. Jak był ukończony, to trochę się przestraszyłam, że taki duży wyszedł.

Redakcja: Jak wygląda praca przy wiciu wieńca?

Król Ludwika: Najpierw, jak powiedziałam, trzeba mieć przygotowany materiał – zboże wyschnięte, ścięte kłosa. Trzeba też przygotować sobie tzw. szkielet, czyli konstrukcję. Dawniej wykonywaliśmy to z drzewa. W późniejszych latach robiliśmy to na podstawie z wygiętych odpowiednio drutów. Jaki miał być kształt, tak miał być wygięty drut. Przy tych zadaniach pomagali mężczyźni, bo to było męskie zajęcie i trzeba było więcej siły. Robili to sąsiedzi lub z rodziny. Gdy szkielet był gotowy, wypełniało się puste miejsca, żeby nie zmieniało kształtu, a było podobne do tego, co obmyślane. Kłosa wiązało się sznurkiem. Zboża trzeba było tak dokładać, żeby zakrywały wiązania. Nie mogło być widać sznurka, miało wyglądać dokładnie. Dawało się je gęsto i mocno się ścisnęło.

Redakcja: Co jeszcze dokładała Pani do plonów?

Król Ludwika: Gdy już było uplecione, należało jeszcze ozdobić je, żeby wyglądało ładniej. Dodawałam kupki czerwonej jarzębiny, czasem z listeczkami, kitki winogrona, jabłuszka, orzechy, gałązki mirtu, ziół: wrotyczu albo nawłoci, chmiel, główki makówek, kukurydzą, groch mniejszy i większy, inne owoce też mogły być położone u dołu. Wszystko zdobiłam jeszcze żywymi kwiatami z ogródka: mieczykami, suszkami, plecioną słomą i kolorowymi wstążkami, które powiewały, żeby był bogaty.

Redakcja: Kto niósł wieniec do święcenia?

Król Ludwika: U nas dawniej, to najczęściej mieszkańcy tego przysiółka, na którym mieszkamy, czyli Maślaków. A z innych przysiółków też były wieńce, nawet 5,6. Kiedyś wybierało się tych gospodarzy szanujących, którzy mieli duże gospodarstwa, bo to zaszczyt iść z wieńcem. Później szli ci, co chcieli coś przy tym pomóc i mieli chęć iść. A ostatnimi laty, to szli młodzi, trochę się sami dobierali, trochę żeśmy radzili kto pójdzie. Ale cieszyło to, gdy chętnie chcieli iść. Znaczyło, że chcą podtrzymać te tradycje, które ich dziadkowie pielęgowali. Czasem żeśmy szli z wieńcem, a czasem jechali furmanką, wozem, bo było kawałek, to żeby nie było ciężko nieść, wiozło się na wozie, później ciągnikiem.

Redakcja: Z ilu osób składała się ta delegacja wieńcowa?

Król Ludwika: Różnie bywało. Czasem czterech mężczyzn niosło wieniec i byli jeszcze do nich starostowie z chlebem świeżo upieczonym, czasem były pary, czyli cztery kobiety, czterech mężczyzn i piąta para starostów. Najczęściej wszystkim przygrywała kapela lub przynajmniej jakiś grajek. Zawsze ktoś grał na tym przysiółku. Wystarczyła harmonia i było bardzo wesoło. Wszyscy się cieszyli, a po poświęceniu śpiewali zawsze wszystkim piosenki ludowe.

Redakcja: Jakie stroje były ubierane do święcenia?

Król Ludwika: Najczęściej były to stroje ludowe. Kobiety miały kwiciaste spódnice, marszczone, białe bluzki haftowane, do tego chusty na ramiona, korale na szyi. Mężczyźni ubierali ciemne spodnie, białe koszule, kamizelki, kapelusze. Kobiety z naszego przysiółka

przygotowywały stroje lub jakieś bogatsze pożyczają się na ten czas, żeby wyglądać dostojnie.

Redakcja: *Czy ktoś w Pani rodzinie zajmuje się także tym rękodziełem?*

Król Ludwika: Przy wiciu wieńców pomagali zawsze córki i syn. Teraz córka zajmuje się jeszcze tym, doradzam jej nie raz i podtrzymujemy ten zwyczaj. A na naszym przysiółku w Szerzynch to już młodszy przejął tę tradycję i co roku robią wieńce do kościoła i na dożynki. Dobrze, że tak jest, że czują taką potrzebę, by dziękować w taki sposób za zebrane zboże.

Redakcja: *Dziękujemy Pani za te ciekawe wiadomości oraz za wieloletnią pracę włożoną w przygotowywanie wspaniałych wieńców, które ubogacają nasze zwyczaje ludowe i są piękną polską tradycją.*

Wywiad z Adamem Cichońskim - rzeźbiarzem ludowym z Brzozowej.

Redakcja (Sylvia Zajac): *Od jak dawna zajmuje się Pan rzeźbiarstwem?*

Cichoński Adam: Przygodę z rzeźbą zacząłem już 30 lat temu.

Redakcja: *Czy przejął Pan tę pasję od kogoś z rodziny, czy może uczył się Pan w szkole plastycznej tego rękodzieła? Jak w ogóle zaczęła się Pana przygoda z rzeźbiarstwem?*

Cichoński Adam: U mnie w rodzinie nikt wcześniej nie zajmował się rzeźbieniem. Zacząłem zajmować się tym zajęciem, przyznając, pod namową mojego kolegi Stanisława Sochy. Mam zdolności plastyczne, trochę rysowałem, lubię to. Któregoś dnia Staszek namówił mnie, abym zajął się sztuką rzeźbiarską. Zaproponował, że na początek pożycz mi swoje dłuta, dał nawet dwa kawałki drewna. Nie byłem do tego przekonany myśląc, że się nie nadaję, ale kiedy w długie jesienno-zimowe wieczory nie ma już tyle pracy w gospodarstwie, postanowiłem spróbować. „Dłubałem” na początku płaskorzeźby, a kiedy coś zaczęło mi wychodzić, zajęcie tak mnie wciągnęło, że stało się moją wielką pasją, więc robię to do dziś. Jestem samoukiem. Nie ukończyłem w kierunku artystycznym, żadnej szkoły plastycznej.

Redakcja: *Skąd czerpie Pan inspirację do tworzenia rzeźby?*

Cichoński Adam: Z potrzeby ducha i z przyrody, obserwuję ją. Czasem zobaczę jakieś drewno i już wiem co można z nim zrobić, żeby nadać pożądaną formę. Często wykorzystuję naturalny kształt danego kawałka drzewa, wykorzystuję rozwidlenia, sęki, czy skrzycone konary drzew, czy wygięcia. Czasami wystarczy trochę wymodelować i już mamy gotową postać. Specjalnie zostawiam sęki, które wykorzystuję jako dodatkowy element dekoracyjny.

Redakcja: *Co jest głównym tematem Pana twórczości?*

Cichoński Adam: To zależy na co jest akurat zapotrzebowanie. Najczęściej są to świątki: Jezus fraszobliwy, Jezus na krzyżu, Madonny, w okresie bożonarodzeniowym szopki

z figurkami, ale rzeźbię również postaci świeckie zaobserwowane w codziennym życiu: górali czy kobiety wiejskie.

Redakcja: *Tworzy Pan na zamówienie, czy rzeźbi Pan dla przyjemności realizując swoją pasję?*

Cichoński Adam: Dużo rzeźb wykonuję na zamówienie. Zaopatruję stoisko w Sukiennicach w Krakowie, czy w Kazimierzu. Rzeźbię również dla przyjemności i te prace najczęściej ludzie kupują na prezenty dla znajomych, także za granicę. Generalnie nie lubię tworzyć rzeźb na konkretne zamówienie, kiedy klient wyraźnie określa co chce ode mnie otrzymać. Sztuka sprowadza się wtedy do rzemiosła, a tego nie lubię. Każda moja figurka mimo, że przedstawia tą samą postać, w tej samej pozycji, różni się szczegółami i nie znajdzie się dwóch identycznych.

Redakcja: *Jakiego gatunku drzewa najczęściej używa Pan tworząc swoje prace?*

Cichoński Adam: Najczęściej wykorzystuję lipę i pewien gatunek wierzby. Wierzba jest o tyle wdzięcznym materiałem, że nie ciemnieje i nie zmienia koloru. Nie wymaga impregnowania. Niektóre figurki moja żona maluje bejcą, aby nadać koloryt postaciom. Używamy tylko naturalnych kolorów drzewa, to znaczy różnych odcieni brązu.

Redakcja: *Jak dużo czasu potrzeba na wyrzeźbienie gotowej postaci?*

Cichoński Adam: Trudno kreślić. Czasem zajmuje to kilka godzin, a bywa i tak, że zacznę rzeźbić i zostawiam niedokończoną pracę na kilka dni, znów wracam do niej jak wróci mi natchnienie. Nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi na ten temat, bo czas pracy uzależniony jest od wielu czynników. Od szczegółów, od wielkości pracy...

Redakcja: *Która Pana praca pochłonęła najwięcej czasu?*

Cichoński Adam: Pewnego razu dostałem zamówienie na wykonanie dwumetrowej postaci Maryi. Ze względu na duże gabaryty, rzeźbiłem ją dosyć długo, gdyż osoba zamawiająca miała duże wymagania co do wyrazu twarzy i ogólnie całej postaci. Rzeźba musiała być malowana, więc wykonanie jej pochłonęło dodatkowy czas. Właśnie z tą figurą było najwięcej pracy i problemu. Generalnie nie lubię pracować pod naciskiem zamawiającego, wtedy zostaje mały zakres możliwości twórczych, jak było w tym przypadku.

Redakcja: *Czy jest to jedyne Pana źródło utrzymania?*

Cichoński Adam: Nie pracuję zawodowo, rzeźbię cały rok, ale bywają takie miesiące, że trzeba dorobić, bo ciężko byłoby żyć tylko z rzeźbiarstwa. Kiedyś było większe zapotrzebowanie na tego typu twórczość, a dziś jest coraz trudniej. Przed laty współpracowałem z Centrum Kultury w Gromniku, ale teraz nie ma funduszy na organizowanie plenerów rzeźbiarskich, w związku z tym kontakty się urwały i zmalało zapotrzebowanie na tą sztukę.

Redakcja: *Więc sądzi Pan, że w dzisiejszych czasach nie można utrzymać się z twórczości rzeźbiarskiej?*

Cichoński Adam: W tej formie jaką wykonuję, zdecydowanie nie, gdyż rzeźbię głównie dla przyjemności i tak jak wspomniałem, męczy mnie tworzenie na zamówienia. Zajęcie to traktuję jako pasję i raczej jako dodatkowe źródło niewielkie dochodu. Potrzeba by było realizować duże zamówienia, zajmować się tylko i wyłącznie rzeźbieniem na większą skalę, tak jak robią to moi znajomi koledzy- rzeźbiarze, którzy cały swój czas poświęcają pracy rzeźbiarskiej, starając się jednocześnie promować swoją osobę, nawiązując coraz to nowe kontakty.

Redakcja: *Czy bierze Pan udział w jakiś wystawach, warsztatach?*

Cichoński Adam: Tak. Pierwszą wystawę moich prac zorganizowała pani Otręba w Domu Ludowym w Siemiechowie (w 1983 r.), a później w „Zachęcie” w Tarnowie. Po tych wystawach udzieliłem także wywiadu dla Telewizji Kraków i w ten sposób zyskałem rozgłos. Byłem zapraszany na Pogórzańskie Spotkania Artystów. Od 2012 roku, moja działalność twórcza została wpisana w Szlak Rzemiosła Artystycznego, dzięki temu mam umówione warsztaty, które prowadzę dla dzieci i młodzieży. Opowiadam im o mojej pracy, o rzeźbie.

Redakcja: *Życzymy Panu, by nadal mógł Pan rozwijać swoją pasję, cieszyć i zadowalać innych, zachwycających się tego typu twórczością. Oby nie zabrakło Panu zapалу i pomysłu do tworzenia pięknych postaci spod dłuta artysty. Dziękujemy za poświęcenie nam swojego czasu.*

Cichoński Adam: Dziękuję. Do zobaczenia.

Wywiad z Panią Dorotą Kisiel – Szynal z Kowalowej, zajmującą się zdobieniem jajek, wiciem wieńców żniwnych, wykonywaniem ozdób z bibuły. W uznaniu dla wielu osiągnięć i bogatej działalności artystycznej została wraz z Panią Krystyną Piątek z Ryglic w 2013 roku, członkiem ogólnopolskiej organizacji Stowarzyszenie Twórców Ludowych z siedzibą w Lublinie. Pani Dorota znana jest z twórczości artystycznej, odnosi wiele sukcesów w konkursach, współpracuje z wieloma instytucjami prowadząc działalność krzewiącą rodzimą kulturę ludową.

Redakcja (Renata Górka): *Od jak dawna zajmuje się Pani zdobieniem jajek?*

Kisiel – Szynal Dorota: Pierwsze pisanki zaczęłam wykonywać będąc w klasie czwartej szkoły podstawowej, na pewno w 1994 roku. Pani nauczycielka namówiła mnie do wzięcia udziału w konkursie, za który pamiętam otrzymałam dyplom wyróżnienia. Sprawilo mi to radość, zmobilizowało i zachęciło do brania udziału w kolejnych konkursach. Najczęściej Gminny Ośrodek Kultury w Ryglicach jest organizatorem konkursów wielkanocnych. Dba o to, by zwyczaj zdobienia pisanek dawnymi metodami był kultywowany, by nie zanikał, dlatego zachęca do udziału w takich imprezach.

Redakcja: *Czy jest ktoś w Pani rodzinie, kto zajmuje się także tego typu zajęciem? Czy może przejęła Pani po kimś z rodziny tą sztukę?*

Kisiel – Szynal Dorota: Pierwsze tajniki zdobienia jajek przekazała mi moja babcia Alfreda Kisiel (ur. 1926 r.). Babcia zaś nauczyła się tego od swojej mamy, więc jest to już tradycja w naszej rodzinie. Także mój tato Ryszard Kisiel w wolnym czasie zajmuje się tym zajęciem. Dodatkowo potrafi zrobić wiele przydatnych rzeczy; szopki, stojaczki, szkatułki, domki...

Redakcja: *Co trzeba zrobić, jakie wykonać czynności, by jajka wyglądały tak pięknie?*

Kisiel – Szynal Dorota: Oj, zajmuje to sporo czasu. Przez cały rok zbieram sobie łupiny z cebuli, gdyż musi ich być dużo. Końcem lata, gdy dojrzewają orzechy włoskie, ściągam z nich łupiny, te czarne, bo one też będą potrzebne do farbowania jajek. Jeżeli chce się mieć jajka na zielono, wykorzystuje się niedojrzałe, młode zboże i w nim się je farbuję. Gdy już mam przygotowany materiał, gotuję jajka. Zajmuje mi to różnie; dwie, trzy godziny, czasem nawet dłużej. Jeżeli mają to być jajka przeznaczone do zjedzenia, wtedy krócej, ale na wystawy powinny być dobrze ugotowane, by nie pękały. Ugotowane jajka farbuję w wywarach z cebuli i orzecha. W wywarze z cebuli wychodzą brązowe jajka, w wywarze z orzecha jajka czarne. Intensywność koloru zależy od czasu gotowania. Po ufarbowaniu jajek, wyjmujemy z farbnika i pozostawiamy do wyschnięcia, a gdy są suche, można przystępować do wydrapywania różnych wzorków. Narzędzia do wydrapywania przygotowuje mi własnoręcznie tata. Wiem, że niektórzy wydrapują żyłką. Jest to trudniejsze i trzeba to robić ostrożnie. Można też skalpelem lub nożykiem budowlanym.

Redakcja: *Skąd czerpie Pani pomysły, wzory na wydrapywanie?*

Kisiel – Szynal Dorota: Zawsze na moich pracach wykonuję motywy roślinne. Jest to nasza tradycja i w naszych stronach właśnie kwiaty podglądano i kopiowano ich wzory na pisankach. Mogą być też listki, czy gałązki bazi.

Redakcja: *Czy trzeba jeszcze jakąś czynność wykonać?*

Kisiel – Szynal Dorota: W końcowej części można pisanki oczyścić miękką szmatką z pyłu farby i natłuścić, by ładnie błyszczały.

Redakcja: *Czy to Pani jedyny sposób zdobienia jajek?*

Kisiel – Szynal Dorota: Zdobiałam też jajka metodą batikową, czyli malowałam woskiem. Jajka farbowałam, a później robiłam wzorki rozgrzanym woskiem pszczelim.

Redakcja: *Jak trzeba przygotować ten wosk, by był ciemny?*

Kisiel – Szynal Dorota: Ciemny wosk, to spalony wosk. Grzeje się go taki czas, aż się spali i jest czarny. To trwa pewien czas, ale można to robić na blasze, przy gotowaniu potraw.

Redakcja: *Gdzie prezentuje Pani swoje prace?*

Kisiel – Szynal Dorota: Najczęściej biorę udział w konkursach organizowanych przez GOK, a później moje prace reprezentują gminę Ryglice na Wystawie Regionalnej na Pisanke

Ludową i Plastykę Obrzędową w Tarnowie. Ostatnio w Zabytkowym Spichlerzu w Ryglicach prowadziłam zajęcia właśnie z zaprezentowaniem zdobienia jajek. Uczestniczyłam też w wystawach pogórzańskich.

Redakcja: *Czy widzi Pani możliwość rozwoju w przyszłości tego typu zajęć?*

Kisiel – Szynal Dorota: Trudno powiedzieć. Stosunkowo niewiele osób zajmuje się tym zajęciem. Jest ono czasochłonne, wymaga precyzji, może też talentu, a w dzisiejszym zabieganym świecie, ludzie są niecierpliwi, chcieliby szybko osiągnąć cel i efekt. Wiele osób idzie na łatwiznę, inni zwracają uwagę na cenę. Ta praca jest kosztowna, bo zajmuje nam dużo czasu. Dodatkowo jest to zajęcie sezonowe, więc korzyści niewielkie można z tego uzyskać.

Redakcja: *Zajmuje się Pani również wiciem wieńców żniwnych?*

Kisiel – Szynal Dorota: Tak. Choć stosunkowo od niedawna, od kilku lat. Wykonuję je na życzenie np. strażaków, czy dla innych mieszkańców naszej gminy, na dożynki gminne czy powiatowe.

Redakcja: *Gdzie szuka Pani wzorów na wieńce?*

Kisiel – Szynal Dorota: Wykonuję wieńce według starych wzorów, tradycyjne. Interesuję się historią wicia wieńców, szukam informacje, jak kiedyś je pleciono i na tym się wzoruję. Na naszym terenie wydawana jest gazetka „W paśmie Brzanki”, w niej zamieszczone są czasem wskazówki, jakie materiały były dawniej stosowane. Przed laty wieńce miały kształt stożków, kuli, kopuły i korony, więc trzymam się tego, by kształtem przypominał któreś z nich.

Redakcja: *Jakie materiały wykorzystuje Pani do wieńców?*

Kisiel – Szynal Dorota: Przede wszystkim różne gatunki zbóż: pszenicy, owsa, jęczmienia, żyta, prosa, lnu. Zboże zrywam gdy jest dojrzałe, ale nie suche, by dobrze się układało i nie łamało. Suszę je rozłożone na płachcie, czy papierze lub pod dachem, by nie zamoczył deszcz, czasem rozwieszane na słońcu. Konstrukcję wykonuje mi tata z drzewa leszczynowego. Gdy jest już gotowa, przykładam po kilka kłosów zboża i owijam sznurkiem. Zawijam wszystkie patyki, a następnie dekoruję dodatkowo ziołami z łąk, owocami, warzywami, gałązkami jarzębiny, letnimi kwiatami ogrodowymi: cyniami, daliami, kwiatami suszonymi. W naszym regionie nie ozdabiano wstążkami.

Redakcja: *Jak Pani myśli, czy jest szansa, by zwyczaj wicia wieńców tradycyjnych przetrwał?*

Kisiel – Szynal Dorota: Jeśli będą ludzie kultywować go, to pewno tak, choć zdecydowanie już zanika. Wielkich możliwości rozwojowych nie ma. Ale myślę, że przy jakichś grupach, stowarzyszeniach może być podtrzymywany i przekazywany dla następnych pokoleń. Przekazują to ludzie, którzy lubią to robić, którzy mają swoje pasje, którym się chce.

Redakcja: *Dodatkowo zajmuje się Pani także wykonywaniem ozdób z bibuły, bibułkarstwem.*

Kisiel – Szynal Dorota: Tak. Już od najmłodszych lat podglądałam, jak babcia zwijała bibułę. Bardzo mi się to spodobało, spróbowałam i tak jest do dziś. W wolnym czasie wykonuję ozdoby z papieru, głównie kwiaty. Moja babcia robiła ozdoby na różne święta. Na Boże Narodzenie wykonywała łańcuchy z bibulek, przeplatała je rurkami ze słomek. Robiła też kwiaty bibułowe, zdobiła nimi obrazy. Na uroczystość Bożego Ciała przyozdabiała tymi kwiatami feretrony. Na święta Wielkanocne wykonywano tak zwane pająki ze słomek i bibułowych kwiatów. Wieszano je u sufitu. W środku mogła być lampa naftowa.



Pająk z bibuły i grochu wykonany przez Dorotę Kisiel- Szynal

Redakcja: *A wzory na kwiaty skąd Pani bierze?*

Kisiel – Szynal Dorota: Po prostu podglądałam żywe kwiaty w ogrodzie, na łące. Wzoruje się na nich, a później wykonuję je z papieru. Są to żonkile, narcyze, krokusy, kaczeńce, bławatki, maki, stokrotki, różyczki.

Redakcja: *Na jakie okazje wykonuje Pani te ozdoby?*

Kisiel – Szynal Dorota: Począwszy od Wielkanocy, np. do ozdabiania stołów ze święconymi potrawami. Następnie koszyczki do święcenia. Na Niedzielę Palmową wykonuję palmy z kwiatów bibułowych, gałązek bukszpanu i bazi. Tu nie stosuję jakiś specjalnych kwiatów, ale robię różne; strzepione, zwijane, składane. Ilość ich zależy od wielkości palmy. Po Wielkanocy można zrobić sobie stroiczek na stół, półeczkę, także na inne uroczystości rodzinne, weselne, dla znajomych. Na Boże Narodzenie można wykonać Gwiazdę Betlejemską. Moja babcia wykonywała kwiaty bibułowe na Święto Zmarłych. Musiały to jednak być kwiaty koloru fioletowego lub na groby osób młodych – białego. By nie rozmokły, namaczano je w rozgrzanym wosku, który zastygał i był osłoną przed wilgocią, przed deszczem, śniegiem.

Redakcja: Jak wygląda warsztat pracy w bibułkarstwie?

Kisiel – Szynal Dorota: Są to bibułki różnego koloru i grubości, nożyczki, nici, klej, sznurek, drut - to przede wszystkim. Ale także różne dodatki: koszyczki, doniczki, kule styropianowe, wstążki. Nic tutaj się nie marnuje. Każdy kawałek bibuły można wykorzystać na dowolny kwiat lub część kwiatka.

Redakcja: Czy uważa Pani, że tego typu zajęcia mają jakąś przyszłość?

Kisiel – Szynal Dorota: Utrzymać byłoby się ciężko z tego. Na naszym terenie niewiele osób docenia takie prace i rozumie, jak jest to pracochłonne. Znam kilka osób, które to wykonują, ale nie robią tego zawodowo, jedynie jako hobby, rozrywka. W gminie Ryglice kobiety spotykają się na warsztaty i wymieniają doświadczeniami, wzorami. Sprawia im to przyjemność i mile spędzają czas. Dobrze, że przekazują dzieciom te zwyczaje, więc może któreś z nich będą je kontynuować. Jeżeli wykonuje się kwiaty czy ozdoby z bibuły, trzeba też dostosować się do potrzeb klienta. Można połączyć tradycję z nowoczesnością, ale należy zwracać uwagę, by nie przedobrzyć.

Redakcja: Czy ktoś z Pani znajomych zajmuje się rękodziełem ludowych?

Kisiel – Szynal Dorota: Tak. Gminę Ryglice zamieszkuje wiele pań, które zajmują się różnym rękodziełem. W Lubczy panie: Agata Marcinek i Małgorzata Augustyn zajmują się szydełkowaniem, wykonują serwety, obrusiki, itp. W Ryglicach, panie: Krystyna Piątek i Stefania Fidowicz, zdobią jajka na Wielkanoc, podobnie pani Agnieszka Maziarka z Lubczy. W Joninach pani Marta Piątek także wykonuje serwety szydełkowe, zdobi pisanki, robi palmy wielkanocne, wije wieńce. Bardzo prężnie działają panie z Koła Rękodzieła w Zalasowej. One wykonują ozdoby i dekoracje na różne okazje, w ciągu całego roku.

Redakcja: Dziękuję Pani za poświęcony nam czas. Życzymy, by każde rękodzielo wykonywane przez Panią przynosiło dużo satysfakcji. Niech nie zabraknie pani pomysłów i zapалу do tworzenia pięknych wyrobów. Powodzenia.

Wywiad z Albertem Radwanem z Zabłędzy, zajmującym się pszczelarstwem.

Redakcja (Sylwia Zając): Od jak dawna zajmuje się Pan pszczelarstwem?

Radwan Albert: U nas jest to tradycja rodzinna, mój dziadek miał pasiekę, tato, a teraz ja kontynuuję to zajęcie. Samodzielnie prowadzimy wraz z synem, własną pasiekę od 1965 r.

Redakcja: Czy jest to jedyne Pana źródło utrzymania?

Radwan Albert: Obecnie jestem na emeryturze, lubię przyrodę, więc pracę w pasiece traktuję bardziej jako pasję. Bywają takie okresy w ciągu roku szczególnie w okresie letnim, że trzeba być dyspozycyjnym 24 godziny na dobę i wtedy praca zajmuje cały wolny czas.

Redakcja: Zatem jak dużą pasiekę Pan posiada?

Radwan Albert: Obecnie mam ok 400 uli, ale nie jest to zbyt duża pasieka. Nie prowadzę tak zwanej przemysłowej produkcji miodu. Do każdego ula podchodzę w sposób indywidualny, dlatego przy większej liczbie uli byłoby to fizycznie niemożliwe. Moje pasieki znajdują się w ośmiu miejscowościach Pogórza Ciężkowickiego: w Zabłędzy, Karwodrzy, Trzemesnej, Piotrkowicach, Buchcicach, Zalasowej, Golance i Rzepienniku Marciszewskim. Ze względu na lokalizację naszych pasiek oraz wędrowkę na przestrzeni roku kalendarzowego, istnieje możliwość pozyskiwania miodów różnego gatunku, a mianowicie: mniszkowy, rzepakowy, wielokwiatowy, akacjowy, malinowy, lipowy, gryczany, wrzosowy, spadziowy oraz nektarowo-spadziowy.

Redakcja: Skąd czerpał Pan pierwsze informacje na temat prowadzenia pasieki?

Radwan Albert: Wiedza o pszczołach została mi przekazana przez ojca, ale czasy się zmieniają, pszczoły się zmieniają i do prowadzenia pasieki potrzeba jest więcej informacji, gdyż środowisko jest coraz bardziej zanieczyszczone i pszczoły stają się mniej odporne. Pojawiają się nowe choroby, których kiedyś nie było. Potrzeba szerszej wiedzy. Początkowo pozyskiwałem wiedzę ze starej książki z 1916 roku, autorstwa Józefa Lorenca. Wiedzę praktyczną zdobyłem pod okiem księdza z zakonu Redemptorystów w Tuchowie, który prowadził przyklasztorną pasiekę. Pracowałem w niej całe wakacje. Obecnie sam staram się zdobywać wiedzę na temat nowych chorób pszczoł, możliwości ich leczenia i zapobiegania. Jest to ostatnio problem wielu pszczelarzy, gdyż niewiedza często doprowadza do wyginięcia całej pasieki. Swego czasu sam wykonywałem ule i całe oprzyrządowanie. Były to tradycyjne ule typu lwowskiego. Drewniany szkielet i żytnia słoma młócona cepami. Niektóre z nich funkcjonują do dziś, jako ule stacjonarne gdyż są zbyt ciężkie do przewożenia.

Redakcja: Rozumiem, że praca w pasiece to głównie zajęcie w okresie letnim?

Radwan Albert: Nic podobnego. Przy większej liczbie uli prace związane z pszczelarstwem trwają cały rok. Zimą zajmuję się czyszczeniem wosku, wyrobem świec, pozyskiwaniem propolisu i pierzgi. Tą ostatnią pozyskuje się ręcznie przy pomocy specjalnego narzędzia, dlatego jest to zajęcie bardzo pracochłonne.

Redakcja: Proszę powiedzieć co to takiego jest pierzga?

Radwan Albert: Pierzga jest to nic innego, jak pyłek kwiatowy zebrany i zakonserwowany przez pszczoły i przerobiony w ten sposób, aby był dla nich najbardziej przyswajalny. Stanowi obok nektaru pokarm dla pszczoł. Spożywany jest w okresach braku pyłku w przyrodzie (jesień, późna zima, wczesna wiosna). Pszczoły po przyniesieniu pyłku do ula układają go warstwami w komórkach, dodają wydzielinę gruczołów ślinowych, dopełniają komórki miodem. W temperaturze ula ok. 30° C dochodzi do fermentacji mlekowej pyłku, zarazem jego zakonserwowania. Pierzga ma wyższą wartość spożywczą niż pyłek, lepszą przyswajalność i bogatszy skład chemiczny. Jest pokarmem o dużej zawartości białka, witamin, składników mineralnych, substancji biotycznych. Podobnie jak pyłek posiada dobre

właściwości lecznicze, odtruwające. Zastosowanie pierzgi jest analogiczne jak pyłku. Pierzgę miesza się z miodem, który ją konserwuje i powstaje pasta gotowa do użycia.

Redakcja: *Proszę coś opowiedzieć o produkcji świec woskowych.*

Radwan Albert: Wosk pszczeli jest to wydzielina gruczołów woskowych pszczół służąca im do budowania plastrów w ulu. Gruczoły woskowe pszczół znajdują się na spodniej części odwłoka pszczoły robotnicy. Produkcja wosku zależy od jej wieku. Wytwarzanie wosku jest nierozdzielnie związane z prowadzeniem każdej pasieki, ponieważ w każdej rodzinie pszczelej trzeba co roku wymienić na nowe przynajmniej tyle plastrów, na ilu pszczoły zimują. Taki przetopiony i oczyszczony wosk pochodzący z ramek ma ciemniejszą barwę, natomiast jasny żółty wosk, pozyskuje się ze skrawek podczas ścinania zasklepionych oczek miodnych na ramkach.

Wosk, który do niedawna był podstawowym obok miodu produktem pszczelarskim, obecnie stracił na znaczeniu ze względu na małe zainteresowanie rynku i spadek cen. Kiedyś produkcja świec była ręczną robotą polegającą na kilkakrotnym zanurzaniu knota w rozgrzanym wosku, lub polewaniu go płynnym woskiem. Dziś produkcja odbywa się za pomocą silikonowych form, gdzie odlewany jest pożądany kształt świecy bądź figurki.

Redakcja: *Czy należy Pan do Związku Pszczelarzy?*

Radwan Albert: Tak jestem członkiem Związku Pszczelarstwa i prezesem Koła Pszczelarzy w Tuchowie. Prowadzę coroczne prelekcje dla dzieci i młodzieży, jeżdżę na kursy i zjazdy pszczelarzy. Można powiedzieć, że biorę aktywny udział w promowaniu i rozpowszechnianiu wiedzy na temat hodowli pszczół i prowadzenia pasieki.

Redakcja: *Co Pan sądzi o rozwoju pszczelarstwa w Polsce, czy może ono być na tyle dochodowe, że stanowić będzie główne źródło utrzymania dla pszczelarza?*

Radwan Albert: Produkcja miodu była, jest i będzie. Czasy się jednak bardzo zmieniły, tak jak wcześniej wspomniałem zanieczyszczenie środowiska, stosowanie środków ochrony roślin ma niekorzystny wpływ na funkcjonowanie pszczół, tracą orientację, apetyt a co za tym idzie, zostają osłabione na tyle, że stają się mało odporne na bakterie i wirusy. W obecnych czasach potrzebna jest nowa wiedza wśród pszczelarzy, ciągle doksztalcanie się. Działając w Związku Pszczelarzy zauważam, że młodzi ludzie chętnie uczestniczą w różnego typu szkoleniach na temat hodowli pszczół, chcą zdobywać wiedzę i na pewno część z tych osób założy kiedyś pasieki. Nie każdy się do tego nadaje, tą pracę trzeba lubić. Dobry pszczelarz musi wykazać się znajomością biologii rozwoju rodziny pszczelej oraz bazy pożytkowej okolicy pasieki. Wiedza to podstawa. Pozyskiwany miód można zepsuć nawet wówczas, kiedy w nieodpowiednim momencie zostaje wyciągnięty z ula, zanim osiągnie pełnię dojrzałości, lub nieodpowiednio się go przechowuje. Dobry pszczelarz musi być pracowity, ambitny i uczciwy, aby konsekwentnie móc wdrażać nabytą wiedzę, do praktycznego gospodarowania w pasiece. Jeśli chodzi o dochodowość pasieki. Na pewno trzeba być „dobrym pszczelarzem”, a o zyskach możemy mówić tylko wtedy, kiedy prowadzona jest większa pasieka z odpowiednio przygotowaną infrastrukturą, a także jeśli oferuje się różne

produkty pochodzenia pszczelego. Rekompensuje to okresy, kiedy jest mało pożytku ze względu np. na złą pogodę. Kilka czy nawet kilkadziesiąt uli można traktować jedynie jako produkcję na własne potrzeby lub jako hobby.

Redakcja: *Co chciałby Pan dodać na koniec naszej rozmowy?*

Radwan Albert: Na koniec powiem coś o specyfice powstawania miodu na pogórzu. Ogólnie ukształtowanie naszego terenu sprzyja powstawaniu miodów różnego gatunku. Ma to związek z charakterem rolnictwa na tych obszarach, mianowicie: małe pola uprawne, stosunkowo mało zanieczyszczone stosowaniem chemicznych środków ochrony roślin, dużo nieużytków, a co za tym idzie różnorodność roślin i dostępnych nektarów, również występowanie na naszych terenach spadzi jodłowej, daje możliwość pszczołom produkcji różnorodnego miodu. Wizytówką naszych pogórzańskich pasiek jest poniekąd miód spadziowy. Nie bez znaczenia jest fakt, iż surowiec na miód (spadź – produkt pochodzenia zwierzęcego) pozyskiwany jest w lesie, a więc w środowisku najbardziej czystym i ekologicznym. Miód jest ciemny, bardzo gęsty o wspaniałym smaku, bardzo ceniony ze względu na walory zdrowotne. Wyróżnia się silnym działaniem antyseptycznym oraz dużą zawartością mikro i makro elementów.

Redakcja: *Dziękuję Panu za wspaniałe wiadomości i rozmowę.*

10. Zakończenie

W obecnych czasach, dawne zawody odchodzą w zapomnienie, przestają być potrzebne ze względu na rozwijającą się technikę, postęp cywilizacyjny czy zmiany stylu życia. Człowiek szuka coraz to nowych rozwiązań mających na celu ułatwienie sobie pracy. Rękodzieło i rzemiosło zostało wyparte przez maszyny i komputery, których obsługa nie wymaga dużego nakładu pracy i użycia siły rąk.

Wiele dawnych zajęć funkcjonuje już tylko jako relikty przeszłości i coś, co może być atrakcją turystyczną w danym regionie, a uczestnictwo w organizowanych warsztatach i pokazach wzbogaca wiedzę historyczną na temat dawnego życia ludzi na wsi i w małych miasteczkach. Zachowały się jednak zawody, które nie tyle stanowią niezbędny proces powstawania pewnych tradycji, ale wręcz wpisują się w krajobraz danej miejscowości czy regionu i nie można zastąpić ich produkcją przemysłową.

Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy zachować tradycję i pamięć o dawnych zawodach? Jak postrzegane jest rękodzieło artystyczne w dzisiejszych czasach? Patrząc na dzieła twórców ludowych, pasje z jaką wykonują dziś różnego rodzaju oryginalne i niepowtarzalne wyroby, poświęcając wiele godzin, stosując tradycyjne technologie, można zauważyć, że nie robią tego dla osiągnięcia większego zysku. Zajęcia takie traktowane są jako samorealizacja, poprzez uzewnętrznienie zdolności artystycznych czy zagospodarowania wolnego czasu, również jako aktywizowanie ludności wiejskiej poprzez tworzenie warsztatów, szkoleń i kursów, która na skutek przemian społeczno-gospodarczych nie może odnaleźć się w rzeczywistości.

Dziś można zauważyć, że twórczość ludowa przeżywa pewne ożywienie. Wiele osób interesuje się podtrzymaniem tradycji, bądź to w celach przyciągnięcia turystów traktując ginące zawody jako dodatkową atrakcję w ofercie turystycznej, bądź jako sposób na życie starając się wejść na rynek z wyrobami bardzo cenionymi.

W ujęciu ekonomicznym można powiedzieć, że tworzenie rękodziela jest zupełnie nieopłacalne. Pochłania zbyt dużą ilość czasu, a używane materiały nie należą niestety do tanich. Fachowcy wiedzą jednak, że towary wykonywane przez rękodzielników są „czymś z najwyższej półki”, docenianym przez osoby świadome tego co nabywają, mającym o wiele większą wartość ze względu na wkład pracy i oryginalność wykonania. Niestety nie są dostępne dla każdego, nie każdy może sobie pozwolić na zakup beczki od bednarza, którą można zastąpić o kilka razy tańszą, plastikową.

Po przeprowadzeniu rozmów i wywiadów z rękodzielnikami i rzemieślnikami stwierdzamy, że wykonywanie pewnych wyrobów ręcznych na szerszą skalę jest w większości nieopłacalne i mało dochodowe.

Wszystkim, którzy udzielili jakichkolwiek istotnych informacji na wybrany temat rzemiosła artystycznego oraz rękodziela ludowego składamy serdeczne podziękowania. Szczególnie pragniemy wymienić tu:

Jana Dłuskiego; ur. 1917 r. - kowala z wielopokoleniowej rodziny kowali (ojciec Ludwik Dłuski wraz z dziadkiem Tomaszem Dłuskim (nadwornym kowalem rodziny Kochanowskich w szerzyńskim dworze) wykonywał m.in.: krzyże metalowe i ozdobne elementy do kościołów w Szerzynch, Ryglicach, Ołpinach, elementy metalowe do straży ogniowej),

Stanisławę Dłuską (synowa) zajmującą się (podobnie, jak Eleonora Dłuska; ur. 1916 r., hafciarka) rękodziełem ludowym, wyszywając serwety, obrusy, bluzki,

Juliana Szczygłą; ur. 1926 r. - garncarza, autora wielu prac prezentowanych na wystawach w całej Polsce, jego syna Dariusza za udostępnienie dokumentów,

Ryszarda Kozioła – syna kowala Mieczysława Kozioła,

Stanisława Dudę - bednarza z rodzinnymi tradycjami,

Jana Mendalę – kuśnierza i krawca męskiego,

Zygryda Ryznara – stolarza,

Dagmarę Bęben – malującą bombki,

Beatę Sokulską – haftującą,

Urszulę Wójcik - córkę

zduna Mieczysława Wójcika,

Ludwikę Król i Sylwestrę Małek- wyplatające wieńce żniwne,

Michalinę Gębarowską – wykonującą robótki na drutach,

Dorotę Kisiel- Szynal – zdobiącą jajka, wijącą wieńce żniwne i wykonującą ozdoby z bibuły,

Adama Cichońskiego – rzeźbiarza,

Alberta Radwana zajmującego się pszczelarstwem,

Małgorzatę Lignarską zajmującą się wykonywaniem serwet, koralików i innej biżuterii na szydełku.

Szczególnie serdecznie dziękuję Sylwii Zając, zajmującej się szydełkarstwem i zdobieniem bombek nowoczesnymi technikami, za pomoc w zebraniu wywiadów.

Spis treści:

1.	Wprowadzenie	- s. 1
2.	Św. Józef – patron rzemieślników	- s. 1
3.	Co to jest rzemiosło artystyczne?	- s. 2
4.	Z historii rzemiosła	- s. 2
5.	Rodzaje zawodów w rzemiośle artystycznym	- s. 9
6.	Rękodzieło	- s. 9
7.	Czym różni się rzemiosło artystyczne od rękodziela ludowego?	- s. 10
8.	O niektórych rzemiośle i rękodziela w naszym regionie	- s. 11
	- Bednarstwo	- s. 11
	- Garncarstwo	- s. 12
	- Kołodziejstwo	- s. 13
	- Kowalstwo	- s. 15
	- Pszczelarstwo	- s. 16
	- Rymarstwo	- s. 16
	- Rzeźbiarstwo w drewnie	- s. 17
	- Zduństwo	- s. 17
	- Bibułkarstwo	- s. 19
	- Haftowanie i wyszywanie	- s. 21
	- Szydełkowanie i koronkarstwo	- s. 22
	- Tworzenie koralu i innej biżuterii	- s. 23
	- Słomkarstwo	- s. 24
	- Wicie wieńców żniwnych	- s. 25
	- Inne prace rękodziela i robótki ręczne:	
	- Jajka zdobione tradycyjnymi metodami: farbowane w naturalnych wywarach, drapane, malowane woskiem	- s. 26
	- Bombki ręcznie malowane	- s. 27
	- Ozdoby świąteczne z piórek, szyszek, makaronem	- s. 28
	- Ozdoby z drewnianych lub styropianowych jajek bądź bombek	- s. 28
	- Ozdoby z decoupage	- s. 29
	- Robótki na drutach	- s. 29
9.	Wywiady z rzemieślnikami i rękodzielnikami	- s. 30
	- Wywiad ze Stanisławem Dudą – bednarzem z Szerzyn	- s. 30
	- Wywiad z Ludwiką Król – wykonującą wieńce żniwne z Szerzyn	- s. 34
	- Wywiad z Adamem Cichońskim – rzeźbiarzem z Brzozowej	- s. 36
	- Wywiad z Dorotą Kisiel-Szynał – zdobiącą jajka, wykonującą wieńce żniwne i ozdoby z bibuły, z Kowalowej	- s. 38
	- Wywiad z Albertem Radwanem – pszczelarzem z Zabłędzy	- s. 42
10.	Zakończenie	- s. 46